Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 3. Kraków-Lwów, dnia 17 stycznia 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.085

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Sanacja i... krowa.

W sanacyjno-radziwiłłowskim „Dniu Polskim“ zamieścił jakiś wielbiciel rządów marsz. Piłsudskiego 18 artykułów, które ukazały się w osobnej broszurce pod tytułem: „Nasze bolączki“.

Na zakończenie przytacza autor następujący szczegół:

„W powiecie równieńskim licytowano za podatki gminne zamożnego niegdyś włościanina. Sprzedawano mu ostatnią krowę. Przyglądał on się temu z miną tak poważną, że aż komornikowi zrobiło się żal i jął go pocieszać, tłumacząc konieczności państwowe. Na to przemówił włościanin:

— Ja panie „tużę“ (troskam się) nie z tego, że mi sprzedajecie ostatnią krowę, ale „tużę“ nad tem, co wy na raz przyszły u mnie weźmiecie, kiedy mi już nic więcej nie pozostało“.

Troska ta prostego włościanina, przestrzega autor broszury, powinna się stać troską zarówno sfer rządzących, jak całego naszego społeczeństwa.

Nie możemy dopuścić do licytowania ostatniej krowy.

Oto — w co się obróciła „radosna twórczość“, oto skutki 6-letniej sanacyjnej „radości życia“.

„Nie możemy dopuścić do zlicytowania ostatniej krowy“.

Oczywiście — nie chodzi tu o kapkę mleka dla dzieci chłopa, czy dla niego samego, ale żeby na przyszły rok było co wziąć, gdy przybędzie komornik. Spieszcie się panowie sanatorzy, bo niebezpieczeństwo w zwłoce.

Po sądach zalega po 8 do 15 tys. egzekucji za prywatne długi, a ile zalega za podatki, asekuracje, a ile zalega rat w Kasach?

Całe szczęście, że nie wykonuje się tych egzekucji, że nie ma nabywców, bo przy obecnych cenach bydła, koni, czy nierogacizny i dłużnik zostałby bez sztuki inwentarza i wierzyciel nie otrzymałby swej wierzytelności, adwokaci jeszcze zarobią na koszta — to wszystko.

Zapytać się trzeba, co na to wołanie o niedopuszczenie do licytowania ostatniej krowy „miarodajne czynniki“, rząd, opinjodawcza komisja rolnicza, Towarzystwa rolnicze, Komitet Koła rolników BBWR, do którego należą Bojko, Błyskosz, Hyla, Jarosz, Potoczek, Ziętek i inni mali i wielcy rolnicy?

Kiedy, po zwołaniu Sejmu w jesieni ub. roku, poseł Róg zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo zlicytowania ostatniej krowy, domagając się imieniem Klubu moratorjum dla podatków i długów, żądanie to nazwano demagogją.

Kiedy w Niemczech wydano 17. XI. 1931 r. Osthilfeverordnung, tj. rozporządzenie upoważniające władze do udzielania rolnikom nietylko całorocznego moratorjum, lecz nawet przymusowego przeprowadzenia redukcji długów i procentów do wysokości odpowiadającej wartości majątku, względnie jego rentowności, a w ślady Niemiec wstąpiła Rumunja, Bułgarja, Łotwa, „Ill. Kurjer Codzienny“ rozdarł szaty na to bezprawie, wołając, że Niemcy znalazły się w ciasnej uliczce bez wyjścia.

W Ministerstwie rolnictwa odbyły się pod przewodnictwem ministra Połczyńskiego dwudniowe obrady opinjodawczej Komisji rolniczej, która stanowczo sprzeciwiła się wprowadzeniu w Polsce moratorjum.

Również Komitet Koła Rolników BBWR. w Klubie sejmowym opowiedział się przeciw moratorjum, a jedynie Małopolskie Towarzystwo rolnicze wystąpiło z następującym nieśmiałym i ostrożnym wnioskiem:

1) Należy dążyć do wycofania natychmiastowego wniesionego przez rząd projektu ustawy zmieniającego ordynację egzekucyjną, tj. wprowadzającego komorników w Małopolsce.

2) Sąd winien wstrzymać przewód egzekucyjny na wniosek dłużnika, jeżeli ogólne położenie gospodarcze uważać należy za przejściowo w tym stopniu niekorzystne, że zachodzi niebezpieczeństwo uzyskania przy przymusowej sprzedaży tak niskiej ceny, iż nie stałaby ona w sprawiedliwym stopniu do cen w czasie zaciągania zobowiązania.

W załatwieniu wniosku dłużnika sąd winien przesłuchać zainteresowanych wierzycieli, oraz w miarę uznania zbadać wszystkie przez strony naprowadzone okoliczności i wydać orzeczenie, przy uwzględnieniu tak usprawnionych interesów wierzycieli, jak i wyjątkowo zagrożonego interesu dłużników.

Gdy się zważy, że zadłużenie włościaństwa wynosi w chwili obecnej 1 miljard 727 miljonów zł. i wciąż rośnie, bo musi, bo wciąż rosną ciężary, a podczas, kiedy wskaźnik cen artykułów rolnych wyraża się liczbą 70, artykułów przemysłowych wynosi aż 94, czyli, co rolnik ma, względnie musi sprzedać, sprzedaje za bezcen, a kupuje drogo, gdy się ocenia sytuację zgodnie z rzeczywistością, musi się przyjść do tragicznego wniosku, że, o ile stan obecny nie ulegnie rychłej i gruntownej zmianie, o ile nie znajdą się radykalne środki zaradcze, musi przyjść do zlicytowania ostatniej krowy.

J. B.

Wieści ze stolicy Podtatrzańskiej.

Podczas ostatnich Świąt Bożego Narodzenia przebywał w Zakopanem na krótkim, bo tylko 2-dniowym wypoczynku prezes **Witos**. Korzystając z pobytu p. Prezesa, złożyli mu życzenia przedstawiciele miejscowej, jakoteż powiatowej organizacji S. L., oświadczając przytem, że **Podhale, wierne Sprawie Ludowej, śledzi z niesłabnącem zainteresowaniem przebieg historycznego procesu „brzeskiego“**, który stał się punktem zwrotnym w dziejach odrodzonego Państwa Polskiego.

Zapewniając p. Prezesa o niezłomnem uczuciu, jakie żywi do niego lud góralski, prosili go tutejsi przedstawiciele Stronnictwa Ludowego, aby przybył na dłuższy wypoczynek do Zakopanego po ukończonym procesie brzeskim.

W okresie świątecznym bawił też w Zakopanem znany już dzisiaj w całej Polsce obrońca prezesa Witosa, **mecenas Szurlej**, któremu złożyli uszanowanie i serdeczne podziękowanie za piękną i bezinteresowną w procesie brzeskim obronę naszego Wodza — **Wacław Krzeptowski i Karol Zając w imieniu góralszczyzny i Stronnictwa Ludowego na Podhalu**, oraz **Jan Krzysiak i Władysław Polaczek z ramienia Stronnictwa Narodowego w Zakopanem**.

Wyrażając żywe zadowolenie z powodu osobistego zetknięcia się z przedstawicielami ludności góralskiej i zakopiańskiego obywatelstwa, wskazał mecenas Szurlej w dłuższej rozmowie na wielkie znaczenie procesu brzeskiego, **który niewątpliwie przyczynił się do należytego wyświetlenia stosunków politycznych w Polsce.**

Wielce znamienne było oświadczenie mecenasa Szurleja, że osobiście widzi w prezesie Witosie człowieka niepospolitego, który pomimo wszystkich ciężkich doświadczeń, jakie na niego spadły, zachował wprost żelazny hart woli. Prezes Witos jest mężem, który ma jeszcze wielką rolę do spełnienia w naszem Państwie. Dlatego też mecenas Szurlej uważał sobie za zaszczyt wystąpić jako obrońca prez. Witosa w tym niezwyczajnym procesie, którego świadkami jesteśmy wszyscy już od szeregu tygodni.

(j. g.).

Uroczysta Akademja ku czci ś. p. senatora Andrzeja Średniawskiego.

W niedzielę, dnia 24 stycznia 1932 roku odbędzie się ku czci ś. p. Andrzeja Średniawskiego, byłego senatora

U R O C Z Y S T A A K A D E M J A

o godzinie 11-tej przed południem, w sali teatru „Bagatela“ w Krakowie, ulica Karmelicka L. 4.

PROGRAM:

Słowo wstępne: prezes Wincenty Witos
Przemówienia: B. rektor Uniw. Jag. Dr Leon Marchlewski
B. minister Dr Zygmunt Lasocki
Przedstawiciel młodzieży wiejskiej p. Kurek
Produkcje wokalno-muzyczne
Hołd delegatów poszczególnych ziem.

KOMITET OBCHODU.

Samobójstwo redaktora „Nowej Kadrowej“.

„Gazeta Warszawska“ donosi:

We wtorek popołudniu, woźni hotelu sejmowego znaleźli powieszonego w swoim pokoju (Nr 121) **posła dra Tadeusza Waryńskiego**. Pokój ten zajmował przedtem pos. Konstanty Jaruzelski, który zmarł pod koniec poprzedniej kadencji. Denat popełnił samobójstwo prawdopodobnie poprzedniego dnia, a ponieważ nie wychodził z pokoju, zwróciło to uwagę służby, która tragiczny wypadek odkryła.

Dr Tadeusz Waryński był synem jednego z twórców socjalizmu w Polsce, Ludwika Waryńskiego, założyciela „Proletarjatu“, skazanego na katorgę przez Moskali. Sam z początku był zwolennikiem skrajnych prądów lewicowych dochodząc niemal do komunizmu. W Polsce niepodległej był wyższym urzędnikiem w ministerstwie oświaty. W okresie pomajowym przeszedł do piłsudczyzny i tu stał się głośny, jako redaktor słynnej „Nowej Kadrowej“, gdzie propagował zasadę sanacyjnego faszyzmu i nawoływał do narzucenia konstytucji w drodze zamachu stanu. Przy wyborach w r. 1930 przeszedł do Sejmu z listy państwowej BB., w Sejmie nie odgrywał żadnej wybitniejszej roli. Był jednym z głównych organizatorów t. zw. akcji pocztówkowej w czasie pobytu min. Piłsudskiego na Maderze i piastował urząd sekretarza tego komitetu. Przyczyny samobójstwa nieznane. Zwłoki wydano rodzinie. Syn denata jest oficerem 30 pp. i wchodzi w skład kompanji honorowej przy Prezydencie Rzeczypospolitej.

—X—

Obniżenie budżetu Niemiec z wyjątkiem budżetu min. Reichswehry.

Minister finansów Rzeszy Dietrich przesłał Reichstagowi wykaz poprawek, jakie wprowadzone być mają do uchwalonego już budżetu na 1931 rok. Wydatki będą zredukowane o 2 miljardy marek. Z tego 1.23 milj. przypada na odroczoną w związku z moratorjum ratę reparacyjną, 250 milj. skreślonych zostało z wydatków rzeczowych wszystkich ministerstw Rzeszy z wyjątkiem ministerstwa Reichswehry.

Z przewidzianych w uchwalonym budżecie sum z wpływów podatkowych i ceł skreślono 1 miljard marek.

Proces brzeski

Przemówienia obrońców.

Mowa adw. Honigwilla.

ARESZTOWANIA.

Dnia 9 września porwano naszych przyjaciół. **Wiemy, kto pełnił służbę w więzieniu, kogo to ściągano z różnych garnizonów.** Na to, aby takie więzienie zorganizować, potrzebne były całe tygodnie. **Wiemy, że** p. Kawecki otrzymał jeszcze w sierpniu 1930 r. polecenie ułożenia listy najbardziej czynnych przywódców opozycji. **Dlaczego o przestępstwie tych ludzi nie poinformowano wiedy władz sądowych? Dlaczego pominięto prokuratora? Dlaczego** w ciągu całych tygodni przygotowywano kazamaty, a nie miano czasu zwrócić się **do władz sądowych? Dlaczego rozkaz aresztowania podpisywał p. Sławoj-Składkowski, a nie prokurator, albo sędzia śledczy? I teraz chce się, żeby świat uwierzył, że w tem wszystkiem chodziło o spiski Centrolewu?** Nie chcę używać tu słów p. Grabowskiego, ale ta sprawa — to bluff!

Mówi się tu o bojówkach. **Ale, czy bojówki te do 9 września, bo do tego czasu sięga akt oskarżenia, wykazały działalność rewolucyjną, lub zrobiły komu jakąś krzywdę? Czy na kogo z BB. był zrobiony zamach? Czy w tych warunkach uwierzy kto, że wogóle były bojówki? A z drugiej strony? Wystarczy, że zacytuję jeden wypadek, jak to do Józefa Piłsudskiego ktoś zwracał się z propozycją zabicia marsz. Trąmpczyńskiego.**

SKĄD SIĘ WZIĄŁ PROCES?

Sprawa niniejsza zjawiła się jako pewnego rodzaju zadośćuczynienie dla oburzonej do głębi publiczności. Ta sprawa nie wyjdzie na zdrowie. Ale **po Brześciu należała się rekompensata choćby pozorna i dano ją.**

Brześć rozumiano w opinji jako zemstę na ludziach za to, że byli innego zdania niż marsz. Piłsudski. Pragnęli służyć dobru publicznemu, ale dobro to rozumieli inaczej. I jeżeli mówiono p. Liebermanowi w pewnym lasku: „tyś śmiał oskarżać Czechowicza" — „tyś śmiał występować przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu" (szczegóły te zawiera **interpelacja poselska**), to **sprawa zemsty jest jasna.**

Mówca na zakończenie oświadcza, że w stosunku do sądu nie użyje formuły — „proszę o uniewinnienie", **lecz oświadcza: niech się stanie to, co się stać musi i niech żyje w Polsce prawo i niezawisłość sumienia sędziowskiego!**

Mowa adw. Ujazdowskiego

(obrońcy Sawickiego).

WIEŚ I WŁADZA.

Pogląd włościan na administrację, sąd i sejm kształtuje się na podstawie postępowania osób urzędowych, z któremi chłop najczęściej się styka.

Pogląd na władzę administracyjną na wsi kształtują: **policjant, urzędnik skarbowy, urzędnik starostwa, w dalszym szeregu wojsko, jako symbol siły zbrojnej narodu.**

ROLA POLICJI.

Zadaniem ustawowem policji jest „utrzymywanie bezpieczeństwa i porządku publicznego". **Jest to** definicja dosłownie wzięta z ustawy policyjnej i jednocześnie całkowicie odpowiadająca temu, co **o zadaniach policji mniema spokojny obywatel.**

Obrońca charakteryzuje stosunki panujące w wielu województwach.

Policjant snuje się, jak cień, za każdym działaczem społecznym, policjant jest na każdem zgromadzeniu ludowem.

Ale jakże dziwnie się zachowuje. Gdy wiec posła opozycyjnego rozbijają najęci kryminaliści — policja milczy.

Gdy w biały dzień płatne draby napadają na lokale partyjne stronnictw opozycyjnych — policja milczy, więcej, rozstępuje się, aby dać bezkarnie ujść sprawcom.

Gdy płatne judaszowskiemi srebrnikami czarne typy opanowują lokal Stronnictwa Chłopskiego w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej, policja ustawia posterunki, aby im zagrabionego bezprawnie lokalu nie odebrano.

Napaść na posła uchodzi bezkarnie. Najlepiej **scharakteryzował rolę policji wobec posłów opozycyjnych ów sklepikarz,** do którego udał się o pomoc badany tutaj poseł Pawłowski. **Gdy Pawłowski pokrwawiony prosił, by mu sprzedał trochę waty i bandaż, sklepikarz nie chciał sprzedać, mówiąc, że mu tego policja nie daruje.**

Gdy na posła Sawickiego na wiecu w Zdołbunowie napadło 10 uzbrojonych bojowców w obecności policji, **na wsi powszechnie mówiono, że napadła go tajna policja.**

Innym razem w Sokółce napadnięto posła Sawickiego w **obecności komisarza policji Jackiewicza.**

MANDATY KARNE JAKO ŚRODEK WALKI POLITYCZNEJ.

Następnie adw. Ujazdowski mówi o policjancie, jako organie „wymiaru sprawiedliwości".

Zeznaniem świadków posłów dr. **Wrony** i Walerona aż nadto wyraźnie zostało stwierdzone, że z mandatów karnych robi się narzędzie walki politycznej, np. w okresie wyborów **całe wsie obkłada** się mandatami karnemi, jednocześnie **czyniąc nadzieję na uchylenie tych kar, jeżeli wieś głosować będzie na jedynkę.** Każdy działacz wiejski opozycyjnego stronnictwa ma przed sobą groźbę mandatu policyjnego bądź poważnej grzywny administracyjnej ze strony starostwa.

Przez porobienie policjantów i starostów sędziami, przez danie im prawa wymiaru grzywien, a nawet starostom aresztu, władze administracyjne zyskały jeszcze jeden czynnik represji politycznej, policja jeszcze jeden powód niechęci społecznej wobec siebie.

Poza wymienionemi czynnościami urzędowemi policja ma u nas nadto czynności pozaurzędowe.

Policjant obecnie jest organem wyborczym, ściślej organem nadużyć wyborczych BB. On odbiera „dziesiątki" czy „siódemki". Odbiera odezwy legalne, zatrzymuje na przysłowiowe 24 godzin mężów zaufania i mowców opozycyjnych, on patronuje licznym nadużyciom wyborczym, o których tu tak obszernie mówili moi przedmówcy.

Poseł Sawicki, według zeznań świadków policyjnych, popełnił wielki błąd — wzywał chłopów, aby się nie bali policji. **Ideałem widać policji jest policjant wzbudzający strach.**

STAROSTWO.

Obok policji starostwo symbolizuje najbardziej bezpośrednio Państwo wobec wsi. **W naszych warunkach starostwo jest również organem partyjnym BB.**

Starosta rozwiązuje Rady gminne, złożone ze zwolenników opozycji, usuwa niewygodnych dla BB. wójtów i sekretarzy, organizuje wybory i patronuje nadużyciom wyborczym.

Na oczach delegatów starostw najęci kryminaliści rozbijają wiece opozycji, urzędnicy starostw nie tylko tolerują to, ale korzystając z tego rozwiązują wiece z powodu rzekomego naruszenia spokoju publicznego.

Najspokojniej odbywają się te wiece, na których niema przedstawiciela starostwa.

URZĘDNIK SKARBOWY NAGANIACZEM BB.

Niemniej bezpośrednim organem władzy na wsi jest **urzędnik skarbowy.**

Funkcja jego w okresach kryzysu gospodarczego jest niezmiernie subtelnej natury. Egzekutor skarbowy na wsi w b. zaborze rosyjskim był zjawiskiem wyjątkowem, jeżeli chodzi o chatę włościańską. **Dziś jest jednym z najbardziej częstych reprezentantów władzy na wsi polskiej.**

Jakże rozumieją swe funkcje urzędnicy skarbowi doby obecnej?

By móc porozumieć się z urzędnikiem urzędu skarbowego, potrzeba najpierw złożyć **dowód z sekretarjatu partyjnego BB., dowód opłacenia 6 zł. składek, inaczej z chłopem mówić nie będą. Słowem, Urząd Skarbowy pośredniczy przy pobieraniu składek na BB.**

WOJSKO.

Mimo starań przywódców opozycji, aby lud kochał wojsko, niestety coraz więcej stosunek ten rozluźnia się i psuje. Złożył się na to szereg przyczyn. Przedewszystkiem uwojskowienie administracji politycznej. Starostami, wyższymi urzędnikami administracji politycznej **są wojskowi** w stanie nieczynnym.

Dziś chłop nawet w najbardziej zapadłej wiosce kresowej już wie, że za rządów „sanacyjnych" wydarzył się szereg napadów na przywódców stronnictw. Napady zostały dokonane przez osobników w mundurach wojskowych.

SĄD.

Chłop rzadko się procesuje i rzadko bywał doniedawna w sądach.

Gdy chłopa wzywano do sądu, było to dla niego wydarzenie życiowe wielkiej wagi.

Dziś stawiennictwo w sądach przestało należeć do rzadkości.

Niemal z każdego wiecu opozycyjnego kogoś ciągną na posterunek, a następnie do sądu, w sprawie z art., grożącego kilku latami więzienia.

Akt oskarżenia nie przeraża, wyrok nikogo nie dziwi.

Działacze polityczni poczynają uważać konieczność stawania w charakterze oskarżonych, za naturalną właściwość działalności politycznej.

Jeżeli autorytet sądów nie wzrasta, to z powodu praktyki codziennego życia, z powodu ciągnięcia przed kratki sądowe ludzi Bogu ducha winnych.

Nigdy w Polsce nie było tak wielkiej ilości procesów politycznych, co obecnie.

Jednocześnie chłop widzi absolutną bezkarność agitatorów i bojowców BB. Ileż było napadów nieznanych i niewykrytych sprawców, na redaktorów i działaczy politycznych.

SEJM.

Cokolwiekby panowie sędziowie mówili, nie można zaprzeczyć, że czynnikiem, łączącym lud z państwem, jest poseł. Od posła swego lud dowiadywał się, jakie są zasadnicze zagadnienia wewnętrznej polityki polskiej w najbliższym czasie, jaka jest rola Polski na szerokim świecie.

Usiłowano zniszczyć i ten autorytet na wsi, oplwać i obrudzić posłów sejmowych i samą instytucję Sejmu.

Chłopi prędko zorjentowali się, że obelgi są obelgami i że słów obelżywych wobec Sejmu nie można brać poważnie.

Wówczas zniszczono autorytet Sejmu wobec wsi przez „zwycięstwo" wyborcze B. B.

Poseł BB., na którego zebrania chłopów spędza się omal siłą, jest karykaturą posła. Poseł zaś robotniczy i ludowy ma utrudnioną możność porozumiewania się z wyborcą.

Poświęciwszy osobny ustęp działalności posła Sawickiego i wykazawszy, że w tejże nie było nic karygodnego, oświadcza obrońca:

W procesie niniejszym oprócz wyroku sądowego zapadnie w przyszłości wyrok historji, wyrok **przyszłych pokoleń,** które będą czytać akta tego procesu z większą objektywnością, niż my to przy najlepszych chęciach jesteśmy w stanie zrobić.

Społeczeństwo polskie przeżywało wiele doniosłych procesów politycznych, w których stawali jako oskarżeni najlepsi synowie ojczyzny.

Gdy jednak usiłowałem znaleźć w nowoczesnych dziejach procesów politycznych polskich choćiaż najlżejszą analogję z procesem obecnym, zdawałem sobie sprawę, że przecież nie mogę **porównywać procesu, toczącego się przed sądem polskim z procesami, toczącemi się wobec sędziów wrogich aspiracjom narodu polskiego;** zdawałem sobie **sprawę, że nie mogę porównywać aktu oskarżenia, podpisanego przez prokuratora Polaka z aktem oskarżenia podpisanym przez prokuratora Niemca lub Moskala.**

Tu mówi obrońca o procesie członków Towarzystwa Patrjotycznego i kończy:

Panowie chcieliby, aby lud polski nie interesował się zagadnieniami społecznemi i państwowemi, nie śmiał wypowiadać się o nich.

To stanowisko panów prokuratorów niezmiernie przypomina ukaz Katarzyny II z r. 1772: „mieszkańcom nie wolno troszczyć się o rzeczy, które nie ich nie obchodzą, przyczem zaliczono do szczegółowej listy rzeczy zabronionych również sprawy państwowe".

...Mniemam, panowie sędziowie, że nie trzeba będzie czekać stu lat, by akt oskarżenia w sprawie niniejszej czytać z uczuciem skrępowania.

Przemówienie dra Czernickiego.

Na wstępie swego przemówienia stwierdza obrońca, iż istotnie zaciera się linja pomiędzy ławą obrończą a ławą oskarżenia, gdyż zarówno oskarżeni jak i obrońcy tę same wyznają ideały. Wobec tego adw. Czernicki prosi, żeby jego mowę obrończą traktowano jako ostatnie słowo współoskarżonego, który pragnie ponieść odpowiedzialność za to, co mówić będzie.

Wysoki Sądzie!

Trudno winić ludzi, którzy wskazują społeczeństwu zło, jakie szerzy się w kraju. Oto jest jedyne przestępstwo, o jakie można oskarżyć więźniów brzeskich.

Nie będę tu przytaczał faktów łamania konstytucji i teroru, o których mówili obszernie moi poprzednicy.

W tych warunkach **musiała powstać organizacja obrony prawa i wolności ludu, gdyby nie powstała, byłby to objaw marazmu społecznego.**

Świadek chyba wiarygodny, marsz. **Rataj powiedział, że „Centrolew" chciał przywrócić prawny porządek w Polsce, bronić demokracji.**

Chłopi są najbardziej zainteresowani w respektowaniu prawa, dlatego muszą bronić porządku prawnego — powiedzieli sędzia Brodacki i ks. Panaś.

Wszystkie wielkie zdobycze cywilizacji wymagały walki, która jest czynnikiem nieodzownym dla zdobycia prawa.

Ale chodzi tu nie o walkę z bronią w ręku, o której myśli p. prokurator, lecz o walkę społeczną, o bezkrwawą walkę o ideały.

PRZYDUSZONA HYDRA BEZPRAWIA.

Taka walka jest błogosławieństwem, **jest prawem i obowiązkiem każdego dobrego obywatela. Ci co walczą w naszym kraju o przestrzeganie konstytucji — są najlepszymi członkami społeczeństwa.**

I dlatego podsądni są najlepszymi obywatelami. Ich nazwiska zajmą w historji poczesne miejsce, nigdy nie będą zapomniane, kiedy się będzie mówiło o walce o praworządność. Ich zrzeszenie się nie jest karygodne. **Art. 108 konstytucji pozwala na organizowanie związków obywateli, na stwarzanie koalicji, taką koalicją był „Centrolew", organizacja o szczytnych celach.**

Gdyby demokracja polska nie zrzeszyła się w obronie praw, toby świadczyło o tem, że społeczeństwo nie dorosło do wolności.

Kto wie, czy działalność oskarżonych już nie przydusiła hydry bezprawia; a to jest zasługą wiekopomną.

„Ten kto w państwie łamie prawo — czyni wielką zbrodnię i okrywa kraj niesławą, że się w państwie łamie prawo" — mówi mądre chińskie przysłowie.

Jeśli chodzi o rozstrzygnięcie sądowe, to wyrok będzie miał znaczenie zasadnicze. Musi on odpowiedzieć na pytanie, czy **w swojej ojczyźnie można bronić prawa. Rozstrzygnięcia tego pytania oczekuje cały kraj i każde serce chłopskie.**

Po szczegółowem odparciu wszystkich zarzutów aktu oskarżenia, adw. Czernicki oświadcza:

— Wierzę głęboko, że zapadnie tutaj wyrok **uniewinniający w stosunku do wszystkich oskarżonych.**

Przemówienie adw. Berensona.

W dniu 2. I. b. r. na rozprawie b. więźniów brzeskich przemawiali dwaj osatni z obrońców. Z tego to powodu widocznie zainteresowanie się publiczności ogromnie wzrosło. Silne kordony policji musiały być ustawione przed gmachem, aby zatamować napływ publiczności, która napływała zwartemi szeregami. Ławy obrońców i dziennikarskie były poprostu natłoczone. Pierwszy zabierał głos obrońca adw. Berenson.

ZATROSKANE OSKARŻENIE.

Oskarżonym robi się zarzut, że nie przyznają się do winy i że nie poszli z pieśnią rewolucyjną do więzienia. Z tego powodu oskarżenie jest bardzo zatroskane. Zatroskanie oskarżenia idzie tak daleko nawet, że współczuje gorąco tym rozczarowanym masom, **które dowiedziały się, że nikt naprawdę zamachu nie pragnął.** Podobne zarzuty padają pod adresem oskarżonych również ze strony wręcz przeciwnej, mianowicie z małej broszurki komunistycznej, którą złożył do aktów sprawy adw. Sterling. Oskarżeni atakują PPS., że nie zdobyła się na akt rewolucyjny; widzimy więc niejako wspólny front. Zaraźliwem widocznie jest to obcowanie prok. Rauzego z broszurką komunistyczną.

Proces obecny toczy się o zamach, którego nie było. Zamach ten jednakże leżałby w interesie pewnych ludzi, bo gdyby naprawdę istniał wówczas, znalazłaby się podstawa do zadania ostatecznego ciosu organizacjom politycznym, do włoczenia niejako stronnictw i ludzi w podziemia i wówczas byłaby droga wolna i czysta i koncepcje samowładcze nie miałyby przeciwwagi.

BEZIMIENNY PROCES.

Wraz ze spóźnionemi żalami na brak zamachu słyszymy rozważania nad nazwą tego procesu. Proces ten jest właściwie procesem bezimiennym. Siedzi tutaj na ławie oskarżonych żywych 11 ludzi. Miało ich być początkowo 13, bo taka **feralna** liczba jest przez kogoś ulubiona, ale równie dobrze mogłoby tu siedzieć 11 innych ludzi o innych twarzach i nazwiskach i nicby się nie zmieniło. **Przebieg zeznań i oświetlenie wszystkiego nie byłoby wcale inne. A przedewszystkiem stosunek społeczeństwa do oskarżonych by się nie zmienił.** Prokuratorski atak frontowy był prowadzony nie przeciwko jednostkom, lecz mierzył w ich świat ideowy z ich stronnictw. Partje te nie dały się jednak zmiażdżyć i zgnieść i wobec tego musiano w nie uderzyć czemś silniejszem. **Uderzono Brześciem.**

DWA FAKTY.

Obrońca dowodzi, że w sprawie tej najistotniejsze są dwa fakty. Jeden to wywiezienie do Brześcia, a drugi to wszczęcie sprawy z art. 100 k. k. Pierwszy atak odegrany był w płaszczyźnie idealnej w stosunku do oskarżonych. Zacznijmy od aresztowania. Nie chcę tu wywoływać uczucia obrazy, **ale jak nazwać to. gdy w stolicy wielkiego państwa chwyta się nocą ludzi, wywozi w nieznanym kierunku i zamyka w twierdzy?** Kto powziął do tego decyzję, z jakiemi przepisami było to w zgodzie? Na to wszystko odpowiedzią jest milczenie. Kto wykonał — tajemnica. Jeżeli wszystko stało się zgodnie z prawem, to dlaczego to ukrywanie? **Sąd stwierdził że nakazu uwięzienia w aktach sądowych niema.**

DZIWNE ZAPOMNIENIE.

Wreszcie p. Kawecki, dyrektor departamentu politycznego mówił nam tu, że przez zapomnienie ich nie dołączył. P. Kawecki za dużo chciał wziąć na swe barki. Chciał on wziąć na siebie całe odium Brześcia. Ale widzieliśmy już szereg świadków przedstawicieli policji i władzy bezpieczeństwa, którzy przynosili ze sobą różne dokumenty. Był nawet jeden sfalszowany okólnik. W aktach jest pewien dokument, który słuszność mojej tezy potwierdza, a jest nim pismo b. prokuratora Michałowskiego. Jest tam mowa o wekslach i o szacherkach, są wymienione odpowiednie artykuły kodeksu i procedury, ale niema w tem piśmie wzmianki o artykule 100, twierdzę więc, że w chwili wywożenia oskarżonych do Brześcia oskarżenia z art. 100 nie było. Pan prokurator Michałowski pisze w tem piśmie o zatrzymaniu, o osadzeniu w Brześciu, ale nie jest wyjaśnione, kto zatrzymał i kto polecił wywieść. Jeżeli chodzi nawet o najgorszego złodziejaszka, to przy aresztowaniu w nakazie zatrzymania podaje się przepisy prawa, ale do nich, do tych, co siedzą na ławie oskarżonych, tego nie stosowano.

GRZECZNOŚĆ.

Zastosowano do nich jednak i dano dowód niesłychanej uprzejmości w innej sprawie, a mianowicie w zaaresztowaniu. Nie dostarczono ich do najbliższego sędziego, który co do dalszego zatrzymywania winien wydać decyzję, a więc do sędziego śledczego w Brześciu. Tego sędziego nie zawiadomiono, ale za to do oskarżonych do Brześcia przywieziono sędziego z Warszawy. Nazwisko jego jest dobrze znane. Wiadomo, że ten sędzia przeszedł do porządku **nad skargami więźniów, na stosunki panujące w Brześciu.**

Dziwna jest rzecz, że **w stosunku do tych zamachowców, którzy mieli posiadać broń i mieli zamiar robić rewolucję postąpiono w taki sposób, że nie zarządzono nawet rewizji w poszukiwaniu broni.** Mówił tu wprawdzie p. Kawecki, że to trwałoby za długo i mówi, iż wogóle broni nie znaleziono.

„Z ROZKAZU A NIE WEDŁUG PRAWA".

Ilustruje to, jak ustosunkowano się do tych zamachowców od samego początku. Miał być zamach na ustrój państwowy a nie zależało nikomu na wykryciu dowodów zamachu i ich zabezpieczeniu. Wobec tego należy dojść do wniosku, że działano z rozkazu a nie według prawa. Tak wyglądało rozumowanie prawnicze w świetle faktów, ale jak w świecie prawa mamy urzędowych interpretatorów, tak w związku z omawianemi tu wydarzeniami posiadamy komentatorów, a właściwie jednego komentatora i jego komentarze. Takim komentarzem do sprawy brzeskiej jest wywiad z 14 września 1930 r. Aczkolwiek nie jestem zwolennikiem tego rodzaju wywiadów, to jednak muszę zaznaczyć, że jest on pewnego rodzaju decyzją umarzającą tę sprawę i gdyby sędzia śledczy z tego skorzystał, to nie siedzielibyśmy tutaj w sądzie w 50-ty dzień.

Następnie adw. Berenson cytuje treść wywiadu marszałka Piłsudskiego, omawiającego w sposób swoisty tło aresztowania więźniów. W związku z tem zapytuje obrońca, czy w tym wywiadzie było coś wspomniane o zamachu i mówi: „Przygotowywano zamach na całość państwa, był spisek, dnia 9 września nastąpiły aresztowania a premjer 14 września nic o tem nie wiedział. Czyżby premjera wprowadzono w błąd?".

A więc — mówił w dalszym ciągu adw. Berenson — ówczesny premjer, jak wynika z jego wywiadu z dnia 14 września 1930 r., nie był poinformowany o tem, że się zamach przygotowuje, bo napewno, gdyby to było mu znane, o temby nie przemilczał. Z tego wywiadu okazuje się jednak, że inne były powody aresztowania, niż oskarżenie o zamach. W wywiadzie powiedziano, że „aresztowania są wypadkowe" i że autor wywiadu mógłby wybierać co piatego lub co dziesiatego. Zupełnie tak, jak w średniowieczu w stosunku do jeńców, z których co piąty, co dziesiaty, czy co dwudziesty byli wybierani. Chodzi tu nie o oskarżenie o zamach, bo podstawy ku temu są kruche, lecz chodzi o postrach i dlatego wybiera sie co piatego i co dziesiatego. Tak wyglada ta sprawa w oświetleniu najlepszego komentatora jakiego mamy dla zjawisk rządowo-państwowych.

PORYWANIE POSŁÓW.

Adw. Berenson przytacza dwa znane z dziejów Polski fakty aresztowania posłów. Pierwszy raz — mówi obrońca — odważył się na to **Repnin**, a po raz drugi Siewers. Za Repnina porwano posłów za Wisłę i traktem na Brześć powieziono do Kaługi, **w drodze nie katując nikogo.** Pisze o tem, jako o zuchwałem i bezprzykładnem targnięciu się na opozycję, Kraszewski. Po raz drugi odważono się **na to za czasów sejmu grodzieńskiego,** kiedy to kozacy „pobrali posłów grzecznie pd ręce, posadzili na bryczki i wywieźli".

Następnie adw. Berenson zapytuje się, **dlaczego** postępowano z oskarżonymi **w sposób wiadomy** i dlaczego ci, a nie inni ofiarą **padli? Dlaczego** wobec nich użyto siły i postrachu i **dlaczego** ich specjalnie wybrano, aczkolwiek w **cytowanym** przeze mnie wywiadzie powiedziane **jest, że** wszystko układało się wypadkowo, ale i te **wypadki** mają pewien system.

DWIE SIŁY.

Następnie adw. Berenson mówiąc o **Brześciu**, zadaje sobie pytanie, czem wytłomaczyć to, co się tam działo. Musieliśmy zacząć badać — mówi dalej obrońca — to ostatnie pięciolecie życia polskiego, tj. od czasu, kiedy **czerwone słońce majowe nad Polską zabłysło.** Zaczęliśmy badać i zauważyliśmy, że przeciwko sobie powstały dwie siły, **jedna to ta,** którą reprezentuje oskarżenie, a druga to **ci znowu, których reprezentują zasiadający na ławie** oskarżonych, ta „nieznaczna", **zdaniem p. prokuratora,** część społeczeństwa. Obserwując **życie publiczne na podstawie wynurzeń tych co są u władzy, można wyciągnąć wnioski o sponiewieraniu zupełnem konstytucji, o opływaniu instytucyj prawodawczych.** Obrońca kwestjonuje stosunki **cenzuralne z punktu widzenia wolności prasy, uważa, iż prawo zgromadzeń uzależnione jest często w praktyce od woli pałkarzy. Mówi dalej zkolei o zagrożonej niezawisłości sądownictwa.** O **stosunkach** w kraju decyduje **jedna postać, o której p. Antoni** Anusz powiedział, że ma tyle władzy, ile tylko zechce i posiada najświętsze prawo do tego, by wypowiedzieć się, jaka forma ustrojowa winna w Polsce panować. Tych, co ośmielili się to prawo kwestjonować, a nie daj Boże atakować to stanowisko, traktowano jako wrogów państwa.

ŁŻENIE OPOZYCJI.

Aby się przekonać, że opozycja — **mówi dalej** adw. Berenson — nie uważała zbliżających się **wyborów za rzecz normalną, wystarczy przeczytać** fragment końcowy listu marsz. **Daszyńskiego do Prezydenta, w którym człowiek ten błaga, żebrze** o „czyste wybory".

To jest miarą sytuacji, jaka w kraju **panowała.** Wiedziano, że gra o wybory będzie **straszna. Przeczuwano też teror wyborczy. Ta metoda teroru szła u nas od maja 1926 roku. To stałe łżenie opozycji, deptanie przeciwników, to było to przygotowanie do rozwinięcia potężnej metody postrachu. Wiał ten postrach i z tego szeregu wywiadów, które się ukazały przed wyborami, które zawierały najpotworniejsze, największe oskarżenia. Ta metoda strachu swój kulminacyjny punkt osiągnęła we wrześniu 1930 r. Odczuli to wszystko ludzie, którzy od kilku lat byli na indeksie życia państwowego w Polsce. Najlepszym dowodem jest list posła Liebermana, złożony do sprawy przez adw. Grosfelda. Zkolei zatrzymuje się adw. Berenson nad tą dziwną „mozajką" ludzi, których osadzono w Brześciu. Przedewszystkiem chodziło o splugawienie posłów w oczach społeczeństwa, w oczach ludzi ulicy. Szukano spraw brudnych, „świństewek" i znaleziono je w przeszłości posła Baćmagi, zresztą posła z B. B. W ten sposób chciano się też na tych ludziach zemścić, poniżyć ich przedewszystkiem.** Pan prokurator Grabowski — mówi obrońca — ironizował tu „tę zemstę", stwierdzając, że obóz pomajowy nie stosował jej nigdy. Adwokat przytacza nazwiska osób, które zemstę tę na sobie odczuły, a które są już powszechnie znane. Nie można tego tak lekko traktować, jak to zrobił pan prokurator. Analiza tych uczuć nienawiści tryskających z całego procesu — świadczy, że oskarżeni, a przedewszystkiem Lieberman, byli tem uczuciem znaczeni — i jeżeli przeszli kalwarję, to dlatego, że byli zawalidrogami w najszlachetniejszem pojęciu, byli kulą u nóg majowego regime'u. Obrońca, przechodząc do innych oskarżonych, upatruje również element zemsty w stosunku do ich osób.

NIKOMU W POLSCE O ZAMACHU SIĘ NIE ŚNIŁO.

Następnie powraca jeszcze adw. Berenson do kwestji braku wszelkich dowodów i podejrzeń co do zamachu na rząd ze strony „Centrolewu". Mówca wywodzi, że jeżeli władze miały takie doniesienia, to dlaczego tolerowały to, dlaczego dano pozwolenie na manifestację 14 września? Badaliśmy w tej sprawie — mówi adwokat — świadka Kaweckiego. Powiedział on, że pozwolenie musiał dać, gdyż inaczej spotkałyby go wymówki ze strony części społeczeństwa. Gdy go zapytałem, ktoby robił te wymówki — oświadczył: „No chociażby pan mecenas". Więc jakto, w całej Polsce rozkładano worki z dynamitem — a pan Kawecki mówi: „Niech lepiej cała Polska pójdzie w powietrze — ale niech do mnie pan Berenson nie ma pretensji". Tak w karykaturze wygląda to, co ci panowie prezentowali tutaj sumieniu sędziowskiemu.

Nie, Panowie Sędziowie! Nikomu się w Polsce **o zamachu nie śniło i dopiero ta zmora się zjawiła, gdy potrzeba było dać to straszne uderzenie — wtedy, gdy mieli iść obywatele do urny.**

Panowie prokuratorzy, występując tu w obronie systemu, starali się dyskredytować ludzi z drugiego obozu. Najbardziej bolesne — to te poniżanie najwyższych przedstawicieli sądownictwa polskiego. To nie jest osobista wina panów oskarżycieli, to jest wina systemu. Kto jest przeciwny niewolniczemu posłuchowi, tego się depcze, z błotem miesza. Wytykano tu tym ludziom i emeryturę i adwokaturę, która dopóty się nie podoba, dopóki się samemu jej nie zechce.

Adwokat Berenson uważa dalej za niestosowne wysoce to „klepanie" po ramieniu posła Witosa, człowieka odznaczonego orderem „Orła Białego".

„ROZGRZESZENIA" PROKURATORA.

Następnie przechodząc do „rozgrzeszenia" przez prokuratora Rauzego zamachu majowego — zapytuje się obrońca, skąd oskarżyciel zaczerpnął do tego legitymację. **Jak można w sądzie, gdzie się karze najdrobniejsze przestępstwo — dawać rozgrzeszenie za historyczne, ale straszne łamanie przysięgi.** Wiktor Hugo pisał, że zawsze znajdą się zapaleńcy, którzy stwierdzą, że każdy zamach stanu był potrzebny, gdyż inaczej groziła katastrofa, ale nikt się nie odważy zrobić święta narodowego z udanego zamachu stanu.

WALKA DWÓCH ŚWIATÓW.

Wysoki Sądzie! Tutaj nikt z nas nie prowadzi indywidualnej obrony. My rozumiemy, że to jest walka dwóch światów, i że proces tej walki nie zlikwiduje, i że **oskarżeni wyjdą stąd z tem samem umiłowaniem prawa i z nienawiścią do bezprawia, niezależnie od tego, czy pójdą do więzienia, czy na wolność.** Sąd został w tę grę wciągnięty. **Wyrok panów powinien i może stać się hymnem na cześć prawa i wolności, by odbił się głośnem echem po całej Polsce, jak długa i szeroka — we wszystkich chatach chłopskich, izbach robotniczych.**

Przemówienie adw. Śmiarowskiego.

Po przerwie półgodzinnej sąd udzielił głosu obrońcy oskarżonych: Liebermana i Bagińskiego — **adw. Eugenjuszowi Śmiarowskiemu.**

Panowie sędziowie! Chcę przemówienie moje w tym procesie, ostatnie w szeregu tych, które tu w ciągu dni 10 rozbrzmiewają z tej sali — rozpocząć od pytania: „Jakie jest znaczenie przemówień obrońców w sprawie niniejszej". Pragnę zaznaczyć, z całą szczerością, że nie mam pretensji, aby moje przemówienie mogło wpłynąć na wasze przekonanie, panowie sędziowie. Mam bowiem wrażenie, że wszystko w tej sprawie jest już rozstrzygnięte, albowiem my, formalni obrońcy, przychodzimy do głosu, po tylu licznych obrońcach, którzy przychodzili tu zeznawać, jako świadkowie, i którzy sprawę wyjaśnili.

W jakiej więc roli przyszli tutaj formalni obrońcy? — pyta adw. Śmiarowski. — W roli tych, którzy wspólnie z podsądnymi, prowadzą dalej linję walki o lepszą polską rzeczywistość. Na wstępie dalszych swych wywodów adwokat Śmiarowski twierdzi, że pierwotne oskarżenie w stosunku do podsądnych runęło całkowicie. Było to oskarżenie zawarte w wywiadzie z 14 września 1930 r., gdzie posłom robiono zarzuty różnych „macherek", „oszustw". Co się stało z tem oskarżeniem. Gdzie się podziały te oszustwa, szantaże? Kto jest odpowiedzialny za to, że pan prezes rady ministrów był w dniu 14 września źle i opacznie poinformowany?

Obrońca twierdzi, że jeżeli można mówić o legalizacji zamachu — to jedynie wtenczas, gdy się program wysunięty spełnia. Na pytanie, czy program, wysunięty w maju został zrealizowany — dał odpowiedź przewód sądowy. Dał na to odpowiedź ten długi szereg ludzi, którzy byli tutaj słuchani przy ironicznym półuśmiechu panów prokuratorów, ale w ponurem milczeniu całej Polski. Była to zaiste tragiczna szopka narodowa.

Obrońca zaznacza, że nie będzie wchodził w dysertacje ustrojowe, konstytucyjne, polityczne nawet. Chodzi mu o stronę moralną zagadnienia.

Cytując zeznania poszczególnych świadków — obrońca dochodzi do wniosku, że jednak punkty wysunięte w maju 1926 r. nie zostały spełnione. Nie zmniejszone zostały nadużycia. Zewszad rozlegają się pod adresem kas państwowych chciwe głosy: „pieniędzy! pieniędzy! pieniędzy!"

Przechodząc do kwestji bezkarności — obrońca uważa, że system ten rozwinął się w Polsce wybitnie. Przypomina napady na poszczególnych ludzi, rozbijanie lokali stronnictw opozycyjnych. — Wszystko to było tolerowane. Wszystkie te objawy łączyły się ze sobą, aż nastąpiło aresztowanie posłów. Wydano — mówi obrońca — rodziny na pastwę straszliwego niepokoju, a ich samych na pastwę bolesnych przeżyć. Ten, kto nie odczuł — mówił — ciosu dokonanego na tamtych ludziach, jako własnego upokorzenia — ten nie ma prawa oceniać winy lub niewiny tych ludzi.

Adwokat Śmiarowski stara się zanalizować dlaczego człowiek, który wystąpił pod hasłem moralnem do walki, programu nie wykonał. I ten program moralny trzeba było zbierać ze śmietnisk, ze sklepisk, z nadbużańskich błot i... sklejać... **Podjęli te hasła moralne ci ludzie, którzy w maju poparli przewrót wraz z tymi, którzy wówczas stali po drugiej stronie barykady. Obrońca widzi duże zwycięstwo moralne już w samem połączeniu się 6 stronnictw o rozbieżnych nieraz programach.** Nie zrobili bowiem ci ludzie tego w interesie „Partjów kawałka" — **ale w interesie moralnym** Chodziło o wyciągnięcie Polski z odmętów. Program naprawy Rzeczypospolitej z rąk chorążego wypadł, i kto inny program ten podjął, **jaż nie jednostka, ale zbiorowisko obywateli.**

I w imię czego — pyta obrońca — będzie żądał urząd prokuratorski skazania tych ludzi za „zamachy"? Czy w imię tego, że naradzali się nad środkami usunięcia zła? Jedynym mandatem, któryby mógł panów prokuratorów legitymować, byłaby dyktatura. Ale przecież to panowie oskarżyciele negują. Gdzież jest przepis, zakazujący zbieranie się i organizowanie obywateli? A jeżeli nawet byłaby dyktatura, to jednak do tej sali dyktatura chyba nie weszła, przed jej progami się zatrzymała. Nie zawieszono niezawisłości sumień sędziowskich. Dopóki prawo karania jest w ręku tego sądu — dopóty panowie prokuratorzy nie mają prawa żądać kary — bo prawo nie zna takiego przestępstwa.

Kończąc swe przemówienie, adw. Śmiarowski oświadcza: Za to, że nie nazywali ci ludzie narodu swego — narodem idjotów, że przyszli z wiarą w swój naród, mówiąc słowami Wyspiańskiego: „O Boże, miły Boże — Ty nie znasz, nas, Polaków... Ty nie wiesz, czem być może Straż nasza u Twych znaków" — za to im wyrok skazujący się nie należy.

—oOo—

Replika prokuratora Grabowskiego.

W 51 dniu rozprawy w procesie brzeskim replikował prokurator Grabowski.

Środki walki, używane w każdym procesie składają się z dwu kategoryj: po pierwsze — rzeczowy materjał, który można nazwać grą w mijanego; po drugie — dążenie do poniżenia, zdyskwalifikowania przeciwnika. Nie wiem, czy ta druga metoda przynosi plony.

Prokurator, wracając do wiadomości, zaczerpniętych przez władze w drodze konfidencjonalnej, dowodzi, że nie można w procesie pomijać tych dowodów, bo bez wiadomości wywiadu policyjnego nie mógłby się odbyć żaden proces.

Następnie prok. Grabowski w długim wywodzie ściśle prawniczym, udowadniał słuszność swej kwalifikacji prawnej. Powołując się na orzeczenia judykatury niemieckiej, twierdził on, że najbardziej wstępne działania przygotowawcze powinny być karane.

Prokurator popiera oskarżenie w całej rozciągłości.

Oświadczenie posła Dr. Kiernika.

W 52-gim dniu rozprawy oskarżony poseł Dr Kiernik złożył oświadczenie w sprawie pewnej konfiskaty, które brzmi:

„W numerze 351 „Gazety Polskiej" pojawiło się oświadczenie p. referenta prasowego Komisarjatu Rządu, Krygiera p. t. „**Niedokładność p. obrońcy Rudzińskiego**" w którem to oświadczeniu odpierając jakoby zarzut uczyniony mu, że w maju 1926 roku skonfiskował w „Kurjerze Porannym" artykuł marsz. Piłsudskiego, stwierdza, że konfiskatę tę zarządził ówczesny komisarz rządu z polecenia ówczesnego ministra spraw wewn. Kiernika. Powyższe stwierdzenie referenta Krygiera **należy sprostować** stwierdzeniem, że urząd ministra spraw wewn. sprawowałem **w roku 1923, a nie w 1926**, że zaś w r. 1926 byłem do przewrotu majowego ministrem rolnictwa najpierw w gabinecie premjera ś. p. Aleksandra Skrzyńskiego, a następnie w gabinecie premjera Witosa, że natomiast **ministrem spraw wewn. do 11 maja 1926 r. był p. Władysław Raczkiewicz, obecny marszałek** Senatu, a od dnia 11 maja do dnia 15 maja pan Stefan Smólski, zaś od 15 maja ś. p. generał Młodzianowski".

Repliki obrońców.

Po oświadczeniu zabrał głos adwokat **Sterling**, odpowiadając na przemówienie prokuratora Grabowskiego:

Cytowany przez prokuratora okólnik nr. 13 mówi, że na pierwszy plan wysuwa się **hasło czystości wyborów — i to ma być ta rewolucja? Z tego wynika, że oskarżeni szli do prawidłowych, legalnych i uczciwych wyborów, a nie do rewolucji.**

Prok. Grabowski mówił o wielkiej ilości broni skonfiskowanej, o setkach rewolwerów i karabinów, ale stanęli tu świadkowie reprezentujący **Wydział Bezpieczeństwa z Krakowa, którzy mówili, że największy skład broni znaleziono u Wohnouta**, a co tam oprócz szabli i przestarzałego systemu Werndla znaleziono, o tem nie wiadomo.

PROWOKACYJNE ODEZWY.

Wspominając o odezwach będących w aktach sprawy, adwokat zaznacza, że pochodzą one przedewszystkiem z powiatu krakowskiego. Jest ich 11 i wszystkie były **przez pocztę z wyjątkiem jednej przesłane w kopertach urzędowych**, aczkolwiek prokurator wspomniał, że w drodze konfidencjonalnej je zabrano. W szeregach tych, którzy opuścili PPS, są tacy, co znają technikę pracy PPS doskonale i dzisiaj zostali wyzyskani w tym celu, ażeby wydać odezwy prowokacyjne, kompromitujące PPS.

KOPANIE DOŁU W WODZIE.

Adw. Sterling dochodzi wreszcie do wniosku, że żaden z **artykułów przytoczonych w akcie oskarżenia nie da się zastosować do tej sprawy.** Już w swej mowie obrończej, kończy mówca, nazwałem akt oskarżenia kopaniem dołu w wodzie. Pan prokurator wyciągnął już jedną nogę z tej wody, godząc się na to, że przemoc musi być fizyczna, a **ja radziłbym wykopać dół już nie w wodzie, lecz w ziemi i zakopać w nim akt oskarżenia.** Niech porośnie on trawą, niech wyrok tego sądu postawi na nim krzyż przebaczenia, a kiedyś historja wyda wyrok w tej sprawie.

TO GRUBA RÓŻNICA...

Następnie krótkie oświadczenie złożył adwokat **Szurlej**, poczem zabrał głos adw. Szumański, który **na podstawie oryginalnego numeru „Pobudki" i „Chłopskiego Sztandaru"** wykazuje, że cytaty przytoczone w replice prok. Grabowskiego oddane zostały **nieściśle**, względnie wyrwane z całości artykułów; wyjątki posiadają zupełnie inne znaczenie. Jako przykład przytacza dwa cytaty z „**Wyzwolenia**". W pierwszym z nich po słowach: „**Chłopi ze wszystkich stron Polski są gotowi do walki" opuszczono w akcie oskarżenia słowa „o prawa ludu".** W drugim wypadku akt oskarżenia podaje cytat z artykułu p. t. „**Bunt przeciwko prezydentowi, który łamał prawo**", lecz nie wspomina o tem **że artykuł ten mówił o rewolucji w Boliwji.** Tymczasem akt oskarżenia dowodzi „łamanie prawa — to nasz prezydent". **Kto zatem obraził prezydenta, czy ten artykuł, czy akt oskarżenia?**

„NIECH BÓG ODWRÓCI OD AUTORÓW OSKARŻENIA KARZĄCA RĘKĘ SPRAWIEDLIWOŚCI..."

W ten sposób napisano blisko jedną trzecią część aktu oskarżenia. Metoda ta zwraca się przeciwko autorom tego aktu oskarżenia. Adw. **Sterling usypał tu mogiłę nad aktem oskarżenia, ja zaś chcę odmówić modlitwę za jego autorów. Niech Bóg odwróci od nich karzącą rękę sprawiedliwości.**

Kończąc swe przemówienie, obrońca apeluje do sędziów i mówiąc o niezawisłości sędziowskiej, cytuje przysłowie ludowe: „Dłużej klasztora niż przeora", przyczem dodaje: „Nie jesteście panowie sędziowie, sędziami przemijającego reżimu, **lecz sędziami i obywatelami wskrzeszonej i teraz nieśmiertelnej Polski".**

NIEDOMÓWIENIE AKTU OSKARŻENIA.

Adw. **Landau** oświadczył, że ograniczy swą replikę tylko do najistotniejszych momentów. Stwierdza, że snucie wniosków przez prokuratora przypomina znaną anegdotę o tym nauczycielu rosyjskim, który poprawił błąd ucznia z „je" na „jat", poczem dodał groźnie: „Dziś piszesz „je" zamiast „jat", a jutro rodzonego ojca zamordujesz". Tak wyglądają wnioski prokuratora, który raczej uderzył w obronę niż w obrońców. Ja byłem — oświadcza adw. Landau — jedynie poturbowany.

Mowca zajął się następnie dłuższą analizą pojęcia przygotowania zamachu, oraz art. 100 i 101 kod. karnego. Twierdzi w dalszym ciągu, że gdyby zastosowano wobec oskarżonych art. 102 o należenie do spisku, to wówczas przy następnych wyborach do Sejmu głosowanoby jedynie na listę rządową, gdyż na podstawie takich wyborów każdy głosujący na 6 stronnictw Centrolewu byłby współwinnym należenia do spisku.

W konkluzji adw. Landau stwierdza, że **urząd prokuratorski nie postarał się nawet uzasadnić tezy oskarżenia.**

Nakoniec zabrał głos adw. **Dąbrowski** wywodząc, że **pojęcie walki nie jest jeszcze pojęciem przestępstwa.** Nawet nielegalne zebrania zwoływane przez stronnictwa opozycji nie są jeszcze dowodem, że dążono do obalenia rządu przemocą. Okólniki ani zebrania nigdy nie miały charakteru rewolucyjnego i o spisku mowy być nie może. Spisek bowiem charakteryzuje tajny udział, zaś organizacja Centrolewu była jawna. Jeżeli odrzucić pojęcie przemocy, której nie było, to **z całego aktu oskarżenia nie pozostaje zupełnie nic.**

Na tem skończyły się **repliki.**

Ostatnie słowo oskarżonych.

Przemówienie p. Liebermana.

W 53 dniu rozpraw w procesie b. więźniów brzeskich przy wypełnionej publicznością sali sądowej przewodniczący sędzia Hermanowski otworzył rozprawę i zwracając się do ławy oskarżonych oświadczył: — Oskarżonym przysługuje prawo ostatniego słowa. Czy oskarżony Lieberman chce z niego skorzystać?

P. Lieberman: Tak.

Wysoki sądzie! Ustawa przyznaje, po walce stoczonej w procesie — ostatnie słowo oskarżonym. Mają sobie spojrzeć w oczy — ten, co może odebrać wolność i ten, co może ją utracić. Chcemy, aby po miesiącach rozprawy sądowej sąd zapamiętał sobie nasze oblicza duchowe.

Oskarżenie usiłowało przedstawić naszą działalność w sposób zniekształcony. Nie usłyszeliśmy, co nam zarzucają, ale słyszeliśmy wycieczki osobiste, szczególnie zaciekłe, gdy chodziło o moją osobę.

Pan prokurator okazał wprawdzie pewnego rodzaju skruchę w swojej replice, tylko szkoda, że tak późno. Ja będę usiłował odpowiedzieć na pytania, które dręczą p. prokuratora: dlaczegośmy się nie przyznali do winy. P. prokurator z zachwytem mówił o tych, co przyznawszy się do winy z piosenką na ustach idą do więzienia i dlaczego pan Witos i ja z piosenką na ustach, przypuśćmy z „Pierwszą brygadą“ nie poszliśmy do więzienia? P. prokurator ze wzruszeniem opowiadałby o tem i radziłby to zrobić innym. Mogę powiedzieć, że p. prokurator tak samo mógłby żądać, byśmy, będąc oskarżeni naprzykład — o włamanie do banku, powiedzmy — do Banku Polskiego przyznali się do winy. I w tym wypadku możnaby nam powiedzieć: „Jakto? Pierwszy z brzegu złodziejaszek przyznaje się do winy, a wy się przyznać do winy nie chcecie?“

Mówiono tu o rycerzach wolności, o tych obecnych rycerzach wolności. Ale czy oni zawsze przyznawali się do czynu? Czy czasem nie symulowali obłąkania, żeby się wydostać na wolność? Było to w czasach zaborów, ale ja nie wiem, czy jest tak wielka satysfakcja być oskarżonym przez prokuratora polskiego, by przez wdzięczność za taką sytuację przyznawać się do nieistniejącej winy.

„KONFEDERACJA“.

Wszyscy wiedzą, cały kraj i prawdopodobnie panowie oskarżyciele również, że w czerwcu 1930 r. nikt nie planował rewolucji. Do czegóż się więc przyznać? Pod jednym względem przyznamy chętnie, że to, co nazwano przez oskarżyciela konfederacją, było **bratniem zrzeszeniem. Połączyliśmy się, zapominając sobie uraz: chłop, inteligent i robotnik. Podaliśmy sobie ręce, aby ponad partję wynieść wartości moralne, aby osiągnąć panowanie prawa i moralności.** Z kół miarodajnych dość często nazywano politykę fałszywą grą. Ale tak nie jest, tak ocenił to każdy, patrząc na poryw mas ludowych, które się zgromadziły na kongresie krakowskim.

NARÓD POLSKI.

Z Belwederu słyszeliśmy, że naród polski jest zły i głupi. A myśmy mówili co innego, **że naród polski nie jest ani głupi, ani zły, że w każdej epoce wydawał z siebie wielkich ludzi, stwarzał wielkie czyny.**

Gdy przyszła wojna w Polsce niepodległej, naród postawił na czele chłopa, aby ratował kraj. We Francji w takiej sytuacji postawiono na czele człowieka, który całe życie był pyskaczem — Clemenceau. Otóż ten człowiek, który miał obok siebie Focha, nazwany został „ojcem zwycięstwa“. My na czele postawiliśmy w analogicznej chwili chłopa. **Zdziałał on to samo, co Clemenceau i był też ojcem zwycięstwa.**

Nie można mówić, że jesteśmy narodem małym. **Jesteśmy narodem wielkim. Nasz naród wiele cierpiał, ale lud nasz potrafił stanąć na wysokości dziejowego zadania. Toteż nie wolno deptać jego woli i jego godności.**

NIENAWIŚĆ.

Niesłusznie p. prokurator dowodził, że motorem naszego działania była nienawiść. O mnie mówiono, że montowałem lont, którym zapalić chciałem rewolucję i kraj zatopić we krwi, bo p. Piłsudski wydrwił mój frak adwokacki, choć frak, jak wiadomo, nie jest symbolem urzędu adwokata. Więc to ja dlatego miałem wywołać rewolucję, że mówiono z przekąsem o fraku? Cóż to panom prokuratorom dało prawo, żeby mnie tak degradowali?

Ale to nie nienawiść była podstawą naszego działania. Co innego musiało wywołać konflikt: p. Piłsudski jest wielbicielem władzy, **a my mamy ideały demokratyczne.**

My socjaliści, chociaż mamy pogląd materjalistyczny na dzieje, to znaczy, wierzymy, że rozstrzygają się w nich sprawy ekonomiczne, ale wiemy, iż są momenty w dziejach, gdy na kształtowanie się losów świata wpływają potężne indywidualności — genjusze. **Takim genjuszem był np. Tad. Kościuszko.**

Gdy wybuchnęła wojna i powstały legjony — okrzyknęły one genjuszem p. Piłsudskiego. Starano się nawet, aby sława Piłsudskiego przyćmiła sławę Kościuszki, który nikomu się nie kłaniał, ani carowi, ani Napoleonowi. **My w „konfederacji krakowskiej“ doszliśmy do przekonania, że naród należy prowadzić ku ideałom Kościuszki, a obóz sanacyjny chce przyszłość narodu oprzeć na niewolniczem posłuszeństwie.**

WSCHÓD i ZACHÓD.

Głosi się nawet, że Polska nie należy do zachodu, lecz jest krajem wschodnim i rządzona być powinna wschodniemi metodami. **A myśmy nie chcieli, aby nas, ludzi zachodu, gnano na wschód;** pod tym względem twierdzę, byliśmy w zgodzie z duchem narodu.

TĘSKNOTA ZA DOBRYMI LUDŹMI.

Kraj tęskni za rządami dobrych ludzi. Jeżeli dążyliśmy do usunięcia tego rządu, to dlatego, żeby przyszli dobrzy ludzie, ludzie dobrego serca. Żądaliśmy takiego rządu, któryby skończył te „hocki klocki“ **i wziął się do rozwiązania wielkich zagadnień państwowych.** I mimo to, co mnie spotkało, ja, jako socjalista, czuję się szczęśliwy, iż wziąłem udział w tym ruchu wyzwoleńczym, który się zaczął od uchwał na kongresie krakowskim.

ATAK NA P. P. S.

Panowie prokuratorzy w swojem oskarżeniu **cały atak skierowali na PPS., jakby chcieli politycznie skompromitować PPS. za to, że połączyła się z Witosem.** Ale przed trybunałem socjalizmu PPS. ten zarzut wytrzyma.

Oskarżyciele dowodzili, że PPS. jest w stanie rozkładu. Nasyła się nam konfidentów, wywiadowców i, mówiąc językiem Choińskiego — najróżnorodniejszą hołotę. Ale czy to świadczy o osłabieniu partji? Świeżo zresztą prof. Estreicher wyraził się, **że system policyjny, oparty na szpiegostwie, jest najprymitywniejszym sposobem rządzenia, który demoralizuje sam rząd.**

DASZYŃSKI.

Wskutek klęsk na froncie, wódz naczelny wniósł w nocy na ręce Witosa, w obecności Daszyńskiego, rezygnację z urzędu naczelnika Państwa. Daszyński i Witos wstrzymali go od tego kroku. I w 9 lat później, obaj przyjaciele: marsz. Piłsudski i marsz. Daszyński, stanęli oko w oko, jako przeciwnicy. Pan oskarżyciel publiczny szydził z tej chwili 29 października 1929 r., mówiąc: **„Jakto? Jeden człowiek stary i to jeszcze „cywil“, uratował** kraj od zamachu?“

A jednak tak było. Osoby cywilne w chwilach zamachu odgrywały w dziejach wielkie role. Ignacy Daszyński okazał nietylko siłę charakteru, ale i męstwo.

ROZDARCIE.

Przed kilkudziesięciu laty ukazał się na widowni Francji gen. Boulanger, za którym szedł naród. Narzekał on w parlamencie na nadmiar wolności, ostro występując przeciwko „pyskaczom“. Clemenceau, przyszły „ojciec zwycięstwa“ tak mu odpowiedział: Te dyskusje, które pana wyprowadzają z równowagi, są dla nas chlubą. **Biada narodowi, który milczy.**

Tak, biada narodowi, który milczy, gdy naruszane są jego prawa. Dlatego w Krakowie powiedzieliśmy do mas: „Wasz głos musi zabrzmieć, gdy się rozstrzyga pytanie, czy Polacy mają żyć w wolności“.

Pan prokurator rozdzierał tu szaty nad rozdarciem narodu. Ale nie rozdarcie jest konsekwencją Centrolewu, ale raczej Centrolew jest konsekwencją tego rozdarcia. Rozdarcie zaczęło się u nas 12. maja 1926 roku, gdy jedni żołnierze kładli trupem drugich. Robiono to w imię „naprawy“ Rzeczypospolitej, ale ja nie rozczulałem się tem hasłem, ani słowami: „za dużo nieprawości“, bo z historji wiedziałem, że każdy dyktator występuje zawsze jako apostoł wolności wtedy, kiedy kładzie trupem żołnierzy.

—o0o—

Po przemówieniu posła Liebermana zabrał głos p. Norbert Barlicki, wygłaszając przemówienie pełne głębokich myśli, po nim przemawiał poseł Sawicki, Dubois, Prager, Ciołkosz, Mastek.

W przemówieniach tych oskarżeni odparli zarzuty, stawiane im przez oskarżenie, rzucili szereg głębokich myśli na stosunki panujące w Polsce.

—o0o—

„Ostatnie słowo“ posła Sawickiego.

Udział w Centrolewie nie został mi dowiedziony **i prokurator nie starał się tego dowieść.** Stwierdzono natomiast w tonie przewodu sądowego, że moja działalność polityczna zawsze miała charakter państwowy. Przeciwnicy moi wszystko czynili, aby tę moją działalność udaremnić: **W okręgu wyborczym aresztowano mnie i całą moją rodzinę, z jednego zaś powiatu powędrowało do więzienia 100 osób.**

Następnie pos. Sawicki szeroko omawia zeznania świadków oskarżenia i obrony. Wysoki sądzie, **nie po raz pierwszy staję przed sądem za jedne i te same przestępstwa.** Zaklinam się na dobro swej rodziny, że **wszystko to, o co mnie oskarżają, jest nieprawdą.** Nawet w wypadku wydania wyroku uniewinniającego **nikt mi nie wynagrodzi tej krzywdy więziennej, zrodzonej z zemsty. Jeśli mam jakąkolwiek prośbę, to tylko do was, panowie sędziowie, byście nie zabijali fizycznie i moralnie swym wyrokiem niewinnego człowieka.**

Przemówienie p. Kazimierza Bagińskiego.

Ogłoszony list sen. Motza **jest ilustracją tego co miało stać się naprawdę.** Sen. Motz opowiadał **mi** bezpośrednio o przebiegu swojej rozmowy **z pułkownikiem Sławkiem. Nie chciałem tego jednak mówić bez jego upoważnienia. Jeśli wysunięto ze strony BB. projekt konstytucji, to opracowano go w ten sposób, aby był nie do przeprowadzenia.**

Częściowo te zamierzenia **sprawdziły się. Miało być fizyczne najście na parlament, miano nas z ohydzić, sponiewierać, skopać, wydrzeć cześć i honor. Udało się to tylko w części że nas skopano, ale nie udało się nas złamać. To jest istota** i cel tego procesu.

Prokurator widział w moich oczach jakiś błysk. **Istotnie, temat to niebezpieczny, bo oczy to sfotografowane i gdyby ten prokuratorski wzrok krążył po Polsce i zajrzał w 30 miljonów dusz, to widok byłby straszny.** Widok przedstawiałby nienawiść i strach i co najgorsze, **zniechęcenie.** Dziwny to jakiś proces. Dlaczego w obronie naszej występuje tak szeroko ława adwokacka i dlaczego ci obrońcy tak solidaryzują się z naszem stanowiskiem?

Czy dlatego, że mają taki nakaz z partji? Nie. Trudnoby chyba znaleźć większy konglomerat przekonań polit. Dlatego, że jest to wyrazem tęsknoty do brony prawa w jego najprostszej postaci. Sytucja jest zupełnie odwrócona. My oskarżeni musimy wlewać otuchę w serca sędziów.

BADYLE Z POMAJOWYCH LASÓW.

Mówią, że jest wielka postać w Polsce, którą czci cały naród. Jest wiele prawdy w tem, że zbudowano tę postać, że więcej jeszcze, że **myśmy ją zbudowali.** Składaliśmy mienie nasze, życie dla jednej idei, wplataliśmy w ten wieniec laurowy własne żywe liście. **Mamy prawo wyciągnąć rękę i wydrzeć ten liść z wieńca. Co pozostanie? Zeschłe badyle z pomajowych lasów.**

Dziś sąd ma w ręku decyzję, czy wszystko w Polsce ma upaść. Jeśli z tej sali nie wyjdzie otucha dla zbolałej duszy, przyjdzie niewiara, która grozi Polsce bezsiłą. Ten lud, który prowadziliśmy do Polski, odwróci się zniechęcony. Kto przyjdzie, opanuje go i użyje za swoje narzędzie, nie wiem. Gdy rozejdzie się wieść, że umęczone prawo zostało potępione, nastanie mrok. **Niechaj z tego sądu padnie na Polskę jasność.**

Msza św. o sprawiedliwy wyrok.

KULERZÓW, pow. Kraków. Przez mieszkańców gminy Kulerzów powiatu Krakowskiego została zamówiona Msza św. błagalna, o sprawiedliwy wyrok dla b. więźniów brzeskich, t. j. prezesa Wincentego Witosa i wogóle za wszystkich oskarżonych więźniów brzeskich, siedzących na ławie oskarżonych w Sądzie okr. w Warszawie.

Mszę św. odprawił Przewiel. Ks. kanonik Józef Mazurek w kościele parafjalnym w Mogilanach w dniu 7. stycznia br. o godz. 7 rano.

Równocześnie mieszkańcy gminy Kulerzowa składają hołd Prezesowi Witosowi.

40 podpisów.

—o0o—

Przemówienie prez. W. Witosa.

Wysoki Sądzie! Jeżeli korzystam z przysługującego mi prawa i zabieram w tej sali raz jeszcze głos, to nie dlatego, aby zajmować się kwestją prawną procesu, nie jestem prawnikiem, a poprzednicy moi dokładnie już tę sprawę wyświetlili. Nie chcę również specjalnie zajmować się moją osobą, chyba tylko tyle, o ile wiąże się ona z całokształtem wypadków. Nie będę tu również polemizował z przedstawicielem innego stronnictwa, które zasiada na tej ławie. Nie leży to w mojej roli. Uważam natomiast za swój obowiązek oświetlić zagadnienia, tutaj poruszane, ze swego punktu widzenia.

W ODPOWIEDZI NA CHARAKTERYSTYKĘ PROKURATORA.

W toku przemówień oskarżycielskich znalazłem się w nielada kłopocie. P. prok. Grabowski bowiem zupełnie mnie chciał zdyskwalifikować. Nie chciał tego robić sam, więc powołał się na opinję zaczerpniętą z broszurki p. Daszyńskiego, p. t.: „Wielki człowiek w Polsce“.

Prezes Witos odczytuje przytoczoną przez oskarżyciela charakterystykę jego osoby. Sylwetka pos. Witosa przedstawiona jest tam ujemnie.

— Jeżeli zajmuję się tą kwestją, to dlatego, mówi oskarżony — żeby przedstawić, że pan oskarżyciel postąpił nieco jednostronnie. Nie zacytował bowiem, co tenże p. Daszyński pisał o mnie w swej poprzedniej broszurce p. t. „Rząd, sejm, dyktator, król“.

Prezes Witos cytuje ustępy z tej broszury. Są **one pełne entuzjazmu dla inteligencji i rozumu prez. Witosa.**

— Sądzę — mówi pos. Witos — że przez jeden rok, jaki dzieli wydanie tych dwóch publikacji, tak bardzo się nie zmieniłem i nie zgłupiałem. To chciałem na wstępie zaznaczyć, w odpowiedzi na charakterystykę, którą obdarzył mnie p. prokurator.

CO NALEŻY SPROSTOWAĆ?

Ja wcale nie chcę wchodzić w kwestję, czy ten proces jest historyczny, czy nie. Uważam jednak, **że proces ten może się stać historycznym bez woli naszej, t. zn. prokuratorów i nas oskarżonych.**

P. prokurator zakreślił w swem przemówieniu daleką drogę. Sięgnął do powstania rządu lubelskiego, twierdząc, że byłem jego członkiem. Chcę tutaj pewne rzeczy sprostować. Ja się do tej zasługi nie przyznaję. Do tego rzadu wszedłem bez swej woli. Manifest, który rozwieszono na ulicach miasta, był podpisany mojem nazwiskiem, bez mojej wiedzy. — W rządzie tym nie zasiadałem. — Byłem bowiem przeciwny tworzeniu rządów dzielnicowych. — Jeżeli chodzi o rząd p. Moraczewskiego — to rzeczywiście wszedłem z ramienia mojego stronnictwa, ale zaraz **na pierwszem posiedzeniu postawiłem żądanie bezwarunkowe, aby w chwili konsolidacji państwa zostały zarezerwowane miejsca dla przedstawicieli Poznańskiego. Gdy żądania mego nie spełniono, rząd ten opuściłem.**

ROLA PREZESA WITOSA W CENTROLEWIE.

Wysoki sądzie! Zrobię tu mały wyskok i przejdę do mej roli w „Centrolewie“. Rola ta została dokładnie wyjaśniona przez świadków Rataja i Dębskiego, jedynie do tego powołanych. Do aktu oskarżenia wkradła się nieścisłość, jakoby wszelkie funkcje z ramienia stronnictwa w „Centrolewie“ były powierzone p. Kiernikowi. Zastrzegam się, że p. Kiernik był do pewnych tylko spraw delegowany — a do sprawy natury ogólnej kto inny.

Jako prezes stronnictwa „Piasta“ wydałem odezwę do chłopów, aby licznie się stawili na kongres. W przeddzień kongresu odbyłem w Krakowie konferencję z p. Żuławskim, celem omówienia spraw organizacyjnych. Na kongresie byłem i brałem udział w prezydjum. Deklarację odczytałem i biorę pełną odpowiedzialność za nią. Głosowałem też za rezolucją, solidaryzując się z jej punktami. Mówiąc o tworzeniu „Centrolewu“ pan prok. Rauze opisywał rzekomą moją tragedję, jaką musiałem przechodzić, gdy konferowałem z p. pos. Ciołkoszem, który w r. 1923 urządził przeciwko mnie demonstracje w Krakowie i Tarnowie. Muszę p. prokuratora uspokoić, że tragedji żadnej nie przeżywałem, gdyż z p. Ciołkoszem nie konferowałem.

WYSTĄPIENIA NA WIECACH.

Następnie przechodzi prez. Witos do omawiania sprawy zarzucanych jemu przemówień na różnych wiecach. Prez. Witos zaprzecza kategorycznie, aby kiedykolwiek miał rzucać na wiecach obelgi, czy zniesławienie. Nie jest to w moim zwyczaju, mówi Prezes, — nigdy w mojem życiu politycznem nie rzucałem na nikogo obelg.

Następnie wspomina oskarżony o związku wójtów i urządzeniu zebrania po jego rozwiązaniu, chodziło o zastanowienie się nad środkami prawnemi przeciwko orzeczeniu władz administracyjnych.

Wracając do kwestji wieców, presez Witos podkreśla, że po wytoczeniu sprawy badano najskrupulatniej wszelkie jego wystąpienia w „przeszłości“. **Nie potrafiono jednak nic wynaleźć w wystąpieniach na wiecach w miastach powiatowych,** jedynie dopatrzono się karygodnych przemówień na wiecach w niektórych wsiach. A stało się to dlatego, że delegatem rządowym na zebraniu miejskim bywa zawsze albo starosta, albo komisarz, **ludzie inteligentni i dojrzali.** Ci wiedzieli dobrze, że nic podburzającego w tych wystąpieniach nie było.

NACISK.

Ja nie chcę, ciągnie dalej mówca, zajmować się tutaj analizą zeznań świadków. Uważam, że wypadłyby one zupełnie inaczej, gdyby nie obawa pewnego nacisku.

Zeznawał tutaj dawny komisarz z Tarnowa, p. Munk. **Zeznania te nie podobały się jego władzy i jak słychać, wytoczono przeciwko niemu dochodzenie.**

REZOLUCJE.

Następnie zajmuje się prez. Witos deklaracją „Piasta“ na kongresie stronnictwa w dniu 8/9-go czarwca 1930 roku. Mówca odczytuje punkty rezolucji, dotyczące sytuacji groźnej dla polskości w Małopolsce Wschodniej, uważając, że nad tą sprawą, którą poruszył na kongresie człowiek tej miary, co Lasocki, nie można obojętnie przejść do porządku dziennego.

ROZGRZESZENIE ZAMACHU MAJOWEGO — NIEZROZUMIAŁE W PSYCHICE LUDOWEJ.

Panowie prokuratorzy, mówi pos. Witos, zadeklarowali się tutaj jako gorliwi obrońcy przewrotu majowego. P. prok. Rauzemu w czasie przewodu sądowego wyrwał się nawet z piersi bolesny okrzyk oburzenia, że stawia się oficerom zarzuty, iż przyszli powitać w sejmie swego ukochanego wodza. Nie wiem, czy w tym procesie również jest dla pana prok. Rauzego Piłsudski ukochanym wodzem? Muszę się jednakże zająć szczególnie jedną rzeczą. Pan prok. Rauze w przemówieniu swojem **rozgrzeszył zamach majowy.** Jeżeli można zrozumieć rozgrzeszenie dla polityków, znając giętkość politycznego myślenia, to trzeba **pamiętać, że zamach ten mieścił w sobie rzecz bardzo groźną, było to złamanie przysięgi przez żołnierza.** I stać się może, że owoce z tego drzewa, ktoś inny kiedyś zbierać będzie — bo drzewo zostało zasadzone, między innemi i rękami pana prok. Rauzego. **Takie rozgrzeszenie jest niezrozumiałe w psychice ludowej.** Słyszeliśmy o fakcie, jaki się zdarzył gdzieś na prowincji. Oto na jakieś rozprawie karnej, oskarżony wykazywał cały czas nadmierną wesołość. Zapytany o powód, odpowiedział, że ci, co zrobili w maju zamach, nie „siedzą“, to i on siedzieć nie będzie“. Tak się odbijają te rzeczy w psychice u dołu.

OLBRZYMIA PRACA PIERWSZEGO SEJMU.

Pan prokurator również nie zrobił dobrej przysługi Polsce, wdając się w pewne dociekania polityczne. Powiedział on, że przewrót majowy wywołany został stosunkami opłakanemi w kraju, a zwłaszcza na terenie sejmowym.

Tu mówca przypomina początki sejmu konstytucyjnego w Polsce w 19 roku, cytuje słowa wypowiedziane podówczas przez Naczelnika Państwa w których nawoływał on do wiary we własne siły narodu, do pracy nad prawami dla państwa.

Konstytucja miała dać podstawy prawne państwu. I ja twierdzę — mówi — że ta tak wzgardzona konstytucja, nie była zła, nie była zbyt ciasna dla kraju. Była za wazka tylko na łokcie tych, którzy są szersi, aniżeli jej ramy.

Pierwszy sejm zastał nie państwo skonsolidowane i uformowane, ale kartę białą niezapisaną i gruzy zniszczenia powojennego. Sejm podjął się pracy. Z obowiązków swych się wywiązał doskonale. Ten tak pogardzany sejm, gdy była wojna, gdy wróg najeżdżał kraj, wydał z siebie **rząd obrony narodowej.** Szereg posłów porwało za broń i stanęło do szeregów. Mówca przytacza nazwiska **śp. Napiórkowskiego, śp. Wojny, Thugutta,** który m. in. był ranny. Kiedy nastąpiły pertraktacje pokojowe, z łona tego sejmu wyszedł również **skład delegacji** na konferencje. A mogę tu oświadczyć z całą pewnością, gdyż stałem wówczas blisko tych spraw, **że były pewne koła poza sejmem, które za żadną cenę nie chciały dopuścić do pokoju** — chciano kontynuować wojnę. Ja, jako ówczesny premjer, wiem o tem. **Nazwisk wymieniać nie będę.**

SEJM — A OBRONA GRANIC.

Przeprowadza następnie mówca analogję między sejmami szlacheckiemi Polski przedrozbiorowej i sejmami obecnymi. **Tamte sejmy Polskę zgubiły — mówił — te ją zbudowały. Nie było wypadku, twierdzi mówca, aby sejm odmówił choć by jednego grosza na potrzeby żołnierza polskiego, na wymogi obrony granic. I nie mówię tego w** swojem imieniu, bo mnie jeszcze do „militarystów“ zaliczyćby można, ale weźmy chociaż za przykład socjalistę p. Liebermana, z jaką miłością odnosił się on do wojska polskiego, jak dbał o jego potrzeby.

DWA SYSTEMY WZMACNIANIA ELEMENTU POLSKIEGO NA KRESACH.

Ten sejm również uchwalił **zasadnicze ustawy, obdzielające zasłużonych żołnierzy na kresach,** na tych ziemiach, które są najbardziej zagrożone narodowo w razie jakich‘ kataklizmów. Wielkiem zadaniem Polski jest — obrona jej granic. Całość granic Rzeczypospolitej wszystkim Polakom musi leżeć na sercu. Jeżeli chodzi o upewnienie polskiego stanu posiadania na kresach, to są dwa poglądy. Jedne się streszczają w **karnych ekspedycjach, a drugie kładą nacisk na powolne, ale systematyczne wzmacnianie elementu polskiego.** Na tem właśnie stanowisku stał podówczas sejm. Chodziło o to, aby ziemie kresowe, zarówno wschodnie, jak zachodnie, były obsadzone przez ludzi, którzy już stamtąd usunąć się nie dadzą. Wysoki sądzie! Ja znam historję Polski. Wiem, że Polska szlachecka niosła kulturę na wschód. Ale gdy przyszła zawierucha bolszewicka, nie zostało z tego prawie nic. **Bo byli ludzie, którzy potrafili tam nieść kulturę, ale nie była takich, którzyby potrafili ją obronić.** I dlatego trzeba było ten stan rzeczy w imię przyszłości narodu zmienić.

Kiedy w roku 1923 objąłem prezesurę gabinetu — pojechałem na kresy wschodnie. W majątku hr. Putkamera spotkałem się z grupą osadników. Byli to ludzie niezwykle zmęczeni. Brakło im jeszcze wszystkiego. Pytałem, jak im się powodzi? Usłyszałem odpowiedź: „Panie prezesie, **nas i djabeł stąd nie ruszy“** Tych panów zaś, którzy dzisiaj rządzą, Radziwiłłów i innych, ktoś ruszy i dlatego nawet djabła używaćby nie potrzeba.

CEL ZAMACHU — NIEOSIĄGNIĘTY.

Pan prokurator Grabowski uważał za wskazane, aby nie odprawiać nabożeństw majowych, odśpiewał za to coś w rodzaju hymnu na cześć tego, co się stało w Polsce w maju 1926 roku. Ja chcę być w tej sprawie zupełnie objektywny. Zamach majowy rozpoczął się pod hasłem: „precz z nieprawością“, oraz konieczności sanacji moralnej społeczeństwa. Cel ten **nie został jednak osiągnięty.** Odpowiedź na to dał ten długi szereg świadków w tej sprawie.

PONIEWIERANIE LUDU.

Pan prokurator powiedział, że istnieje wielka przepaść w narodzie polskim. **Ten, kto stał się powodem tej przepaści, skrzywdził niesłychanie naród i jego przyszłość.** Ludzie boją się jedni drugich. **Zapanował ogólnie system protekcyjny, policyjny, system zemsty.** Są ludzie, którzy twierdzą, że można rządzić batem. Ale tego rodzaju rządy są niesłychanie niebezpieczne.

JAKĄ WALCZONO BRONIĄ?

Mówca narzeka, że hasłem naczelnem rządów pomajowych stało się: **poniewieranie ludem. Może to wytworzyć szkodliwe następstwa, gdyż lud, który stanowi dużą większość w narodzie, zniechęci się do państwa.**

WOLĘ SŁABY RZĄD I SILNE SPOŁECZEŃSTWO, ANIŻELI SILNY RZĄD I SŁABE SPOŁECZEŃSTWO.

W dalszym ciągu polemizuje p. Witos z twierdzeniem prokuratorów, jakoby motywem jego stanowiska przeciwko rządowi była chęć zemsty. Mówca powołuje się na lojalne stanowisko stronnictwa „Piasta“ po przewrocie majowym. **Jeżeli chodzi o zemstę, to była ona wybitnie stosowana wobec mnie — zaznacza prez. Witos.** — Starano się mnie usunąć ze wszystkich instytucji, w których odgrywałem jakąś rolę. Rozwiązano np. radę gminną, której byłem naczelnikiem od lat przeszło 20

To jest charakterystyka obecnych rządów, że stara się olbrzymią część społeczeństwa postawić poza nawiasem życia społecznego.

Wysoki sądzie! Ośmielę się tu wypowiedzieć moje głębokie przekonanie. **Wolę słaby rząd i silne społeczeństwo, aniżeli silny rząd i słabe społeczeństwo.** Bo wtedy, kiedy przychodzi chwila próby, to nie potrafi przezwyciężyć trudności kilku tylko ludzi — musi je przełamać naród. Tymczasem u nas poczęto stosować wobec obywateli zamiast oświa-

fy — tresurę. I ja się nieslychanie skutków tej tresury boję...

Następnie w związku z poruszonym przez prokuratora Grabowskiego urywkiem z książki osk. Witosa p. t. „Czasy i ludzie“, a wydanej w zimie 1926 roku — autor wykazuje, że wnioski, wysunięte przez prokuratora Grabowskiego, jakoby podówczas pos. Witos miał jakieś reakcyjne pomysły w stosunku do obowiązującej konstytucji, czy też ordynacji wyborczej, nie odpowiadają prawdzie. Chodziło jedynie, jak wyjaśnia prez. Witos, o zastosowanie pewnych reform, zgodnych z duchem czasu.

POLSKA RZĄDZĄCA I POLSKA RZĄDZONA.

Panowie sędziowie. Przewód sądowy się skończył. Siedziałem tutaj w tym kącie i obserwowałem. Przesunęli się świadkowie. Przesunęła się Polska rządząca i Polska rządzona. Jeżeli panowie przypatrzą się uważnie tym ludziom rządzącym — to ocena nie wypadnie pomyślnie. Horoskopy na przyszłość nie będą zbyt wesołe. Mam prawo zwrócić na to uwagę, gdyż nie chodzi tutaj o mnie, o oskarżonych, ale chodzi o dobro państwa.

Pan prokurator Grabowski, mówiąc tutaj o ludzie, wyrażał się o nim lekceważąco. Należy się przyjrzeć jednak rzeczywistemu stanowi rzeczy. Zagadnienie ludowe jest w Polsce rzeczą wielkiej wagi. Panowie prokuratorzy zdają się o tem zapominać. Ale państwo polskie nie może się oprzeć ani na magnaterji, ani na szlachcie. Budowa Polski musi iść w tym kierunku, w jakim wskazuje przeznaczenie. Na całym świecie obserwujemy dzisiaj groźne wstrząsy, jakieś podziemne grzmoty. Wszystko jedno, czy to nazwiemy hitleryzmem, czy bolszewizmem. Musimy być gotowi. Otóż, obserwując życie obecne, boję się tego spustoszenia moralnego, jakie się odbywa u nas. Wiem, że przejdą te czasy koszmarne, nastaną normalne. Będzie można naprawić szkody materjalne. Najdłużej jednak będzie trwało odbudowywanie strat moralnych, bo w tej dziedzinie jest też największe spustoszenie.

Wysoki sądzie! Przyznam, że siedząc na tej ławie, z podziwem patrzę na was, panowie sędziowie. Jeżeli w Polsce niema przegrody między cnotą a występkiem, jeżeli jest kult bata, nienawiści, to trzeba koniecznie kogoś, ktoby skołatane życie polskie zregulował. Został się jedynie sąd. Coś się więc w tej Polsce zepsuło, coś się załamało. Sąd jest puklerzem prawa i my mamy nadzieję, że stąd rozpocznie się odrodzenie moralne. O wyroku nie mówię, jest to bowiem rzecz sądu.

POTĘGI PAŃSTWA NIE STWORZY ŻADEN GENJUSZ, ALE WOLNY NARÓD.

Kończę. Ale nie powiedziałbym wszystkiego, gdybym nie wspomniał o jednej rzeczy. Pan prokurator powiedział, że ja tu przemawiałem językiem rewolucyjnym i że zapewne nadal tak mówić będę! Pytanie na miejscu. Będzie więc odpowiedź. Tak jest. Gdy wyjdę stąd, będę w dalszym ciągu głosił hasła, które u p. prokuratora uchodzą za „rewolucyjne“. Będę mówił, że prawo i wolność są największym skarbem narodu, że Polska powinna się oprzeć na całem społeczeństwie, że wszyscy wobec prawa powinni być równi, że potęgi państwa nie stworzy żaden największy nawet genjusz, ale cały wolny i świadomy swych praw i obowiązków naród.

Przemówienie posła dra Kiernika.

Wysoki Sądzie! Szereg długich dni ciągnął się ten proces, jak szereg długich dni i nocy trwały nasze przejścia brzeskie. Przemawiam prawie ostatni. I trudne mam zadanie. Wszystko bowiem wyświetlili tu dokładnie moi przedmówcy: koledzy-obrońcy i współtowarzysze z tej ławy oskarżonych. O czem mam mówić? Czy o tej konferencji w Dąbrowie, której nie było? Czy o jakiejś konferencji u jenerała Kukiela, na której nie byłem? Czy o tym podburzającym wiecu w Podegrodziu, gdzie mówiłem tylko prawdę, opartą na sprawozdaniu najwyższej Izby kontroli? Nie mam się przed czem bronić, chyba jedynie przed opinją tych policjantów, którym daje wiarę oskarżyciel publiczny, a nie tym licznym opinjom przedstawicieli świata politycznego i kulturalnego Polski, którzy się tutaj przed wami panowie sędziowie, przewinęli.

Wysoki sądzie! Pan prokurator powiedział, że o konkretnych faktach moich wystąpień mówić nie będzie, gdyż to są fakty zbyt drobne. Powiedział tak dosłownie. Ja muszę jednak zatrzymać się nad metodami, stosowanemi w śledztwie. Akta stwierdzają, że podstawą wywiezienia mnie do Brześcia był memorjał złożony przez p. Kaweckiego. W odniesieniu do mnie znajduje tam takie zarzuty: „Władysław Kiernik brał udział w organizowaniu pochodu“.

Jak, gdzie? Miałem brać udział również w urządzaniu wieców antyrządowych. Ja nie wiem, jak rozumieją panowie oskarżyciele zadanie posła, a zwłaszcza posła z opozycji. Czy ma on obowiązek urządzania nabożeństw majowych, czy ma schlebiać rządowi. Krzyczeć: „Niech żyje wódz“? Czy mówić prawdę i w świetle tej prawdy prowadzić krytykę? Te rzeczy były podstawą wywiezienia mnie do Brześcia. Ale nie były one przedmiotem badań panów prokuratorów. Nie zadano sobie fatygi zbadania tych zarzutów. Nie zadano sobie trudu, aby bodaj pozory zachować, że powołane przez Kaweckiego fakty posiadają jakąkolwiek podstawę rzeczywistą.

Wszyscy mają do nas pretensje, że milczymy o tem, co się stało w Brześciu. Ale kiedy mówić chcemy, słyszymy odpowiedź: „nie wolno!“

Pan prokurator Grabowski powiedział, że jest już zmęczony procesem, że trwa on zbyt długo. Czy myśmy stworzyli ten proces? Czy myśmy zrobili Brześć? Mówił również pan prokurator o metodach rycerskich, które w tej sali winny być zachowane. Słusznie. Ale metody te winny obowiązywać obie strony. Ja nie żądam bohaterstwa od oskarżycieli, którzy przecież są urzędnikami, aby odmówili wykonania rozkazu tego...

Przewodniczący: Przywołuję pana do porządku. Jest to wyrażenie ubliżające.

Dr. Kiernik: Istnieje jednak kodeks postępowania karnego i artykuł 9, który mówi, że oskarżyciele mają obowiązek uwzględniać nietylko okoliczności obciążające, ale również i okoliczności korzystne dla oskarżonego. Nie mogę domagać się od panów oskarżycieli bohaterstwa, ale mogę się domagać rzeczowego traktowania.

Powiedział tu pan prokurator, że już w dochodzeniu karnem, wszczętem po kongresie krakowskim, nazwiska wszystkich oskarżonych figurowały. Jest to niezgodne z faktami. Mam tu przed sobą doniesienie komisarza policji w Krakowie z d. 2 lipca 1930 r. do prokuratora. Jest tam żądanie pociągnięcia do odpowiedzialności kilkudziesięciu osób, ale mojego nazwiska tam niema. A z pośród 14 nazwisk tam umieszczonych jest tylko 4 nazwiska oskarżonych w procesie obecnym. Jak z tego widać, oświadczenie pana oskarżyciela nie było ścisłe. Pan prokurator stara się wyciągnąć wnioski o mojem pośredniem przyznaniu się do winy twierdząc że ja przyznałem, iż walczymy z dyktaturą, a jednocześnie wysunął pan oskarżyciel przekonanie, że za dyktaturę uważamy obecny stan rzeczy w Polsce. Pan prokurator nazwał moje oświadczenie w tym względzie finezyjnem. Ja twierdzę, że nie było ono wcale finezyjne, ale było ono bardzo niewygodne dla panów oskarżycieli. Jeżeli mówiłem o walce, to nie mówiłem o walce w znaczeniu przemocy. Jeżeli zaś chodzi o dyktaturę, to jest ona prawdą życiową.

Tu mówca, analizując pewne fakty z życia politycznego Polski dochodzi do wniosku, że wbrew twierdzeniu pana prokuratora ustrój parlamentarny nie jest u nas przestrzegany. Jeżeli knstytucja mówi, że Prezydent zwołuje na żądanie pewnej liczby posłów nadzwyczajną sesję sejmową, to nie po to, aby ją z miejsca zamykał. Pamiętamy również wszyscy słynne oświadczenie prof. Bartla, kiedy był premjerem, że rząd nie jest od polityki, którą robi marszałek Piłsudski. Minister Składkowski powiedział: „Gdyby cały sejm był zadowolony z mej działalności, ale marszałek Piłsudski był innego zdania, i powiedział, że mam odejść, tobym odszedł. Tak samo na odwrót“.

A więc panowie sędziowie, nie wiem, czy to jest stanowisko zgodne z wymogami naszej konstytucji. Mówi pan prokurator: „przecież jest sejm, jest trybunał stanu“. Jak się wybierało sejm, my wiemy, również wiemy, jakie były koleje trybunału stanu. Odczuł je na sobie bezpośrednio nasz szanowny kolega Lieberman. Jeśli chodzi o przecięcie tej kwestji, to odpowiedzią dalszą jest fakt Brześcia. Osadzono nas w więzieniu ani cywilnem, ani wojskowem, bo był to lokal, jakby wynajęty na specjalne przedsiębiorstwo „osadzenia niechlujnych stworzeń“. Mówca wspomina, iż słyszał od szefa czynnych w Brześciu oficerów słowa, że los więźniów zależy od woli jednego człowieka.

Pan prokurator występuje tutaj, jako szermierz obozu, który się nazywa obozem rewolucji majowej. A nas jednocześnie określa mianem „permanentnych rewolucjonistów“. Jesteśmy zatem w dobrem towarzystwie, panie prokuratorze

W swojem oskarżeniu pan prokurator stwierdził, że zamachy udane są bezkarne. Ja ośmielam się powołać tutaj na wyrok sądu okręgowego i apelacyjnego w Katowicach, który zajął odmienne stanowisko. W maju 1926 r. niejaki Wisłocki w czasie rozruchów pobił jednego z posterunkowych, który występował w obronie legalnego rządu. Sprawa znalazła się w sądzie. Wisłocki bronił się, że sprawcy zamachu nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Sąd okręgowy skazał go jednak na sześć miesięcy więzienia i wyrok ten zatwierdził sąd apelacyjny, stwierdzając, że nie pociągnięcie do odpowiedzialności uczestników zamachu, nie jest jednoznaczne z uznaniem ich bezkarności.

Panowie oskarżyciele wmawiają we mnie: „jesteś rewolucjonistą, bo należałeś do sztabu Centrolewu“. Przypomina mi to człowieka, który ma klucz od swego mieszkania, ale woła ślusarza i każe wyłamać zamek. Wszak było tu tylu świadków z łona Centrolewu. Wszyscy oni stwierdzili, że w organizacji tej nie było tendencji rewolucyjnych, nie było żadnej uchwały zamachowej. Pan prokurator jednak im nie uwierzył. Wierzy konfidentom, bierze odpowiedzialność za informacje, za które odpowiedzialności nie chciał nawet brać p. wiceminister Stamirowski.

Ja rozumiem melancholję i smutek dzisiejszych panów oskarżycieli. Cóż zostało się po przewodzie sądowym z tego wielkiego oskarżenia? Gdzie się podziały rozdziały o szkodliwej działalności Centrolewu na terenie Małopolski Wschodniej? Gdzież rozdział o agitacji przeciwpolskiej na forum międzynarodowem? Cóż zostało z tej pracy, z tych cytat? — Nic. Zostały jedynie panom zgromadzenia. To jest jedyna wasza ucieczka. Panie prokuratorze. Jestem posłem do wszystkich sejmów, odbyłem przez ten czas cały szereg wieców. Ja nie wiem, jak pan sobie wyobraża, panie prokuratorze, działalność poselską.

Przewodniczący: Proszę się zwracać do sądu, lecz nie do pana prokuratora. Wygląda to na polemikę.

Do obowiązków posła — mówi Dr. Kiernik — zwłaszcza posła opozycji — należy krytyka rządu.

Akt oskarżenia wzmiankuje, że w dniu 1 września „Centrolew“ rozpoczął akcję obalenia rządu przemocą i dla uzasadnienia tego cofa się aż w mroki 1928 r. Tak więc akcja rewolucyjna, która miała się rozpocząć 1 września, zakończyła się 10 września, gdyż w tym dniu, jak mówi akt oskarżenia, fala rewolucyjna opadła. Co się stało w ciągu tych 10 dni, sądowi wiadomo. Przez ten ciąg czasu „Centrolew“ odbywał liczne konferencje, celem ustalenia bloku wyborczego. Wysoki Sądzie! Jeżeli poruszam ten moment, to dlatego, aby stwierdzić, że mieliśmy prawo wymagać od panów oskarżycieli więcej ścisłości.

Tak wygląda strona faktyczna oskarżenia. — Przejdę obecnie do innych spraw. Po 25 latach służby publicznej, a 13 latach służby dla Polski, doczekałem się oskarżenia o zbrodnię buntu, doczekałem się tego, że prawnik, adwokat Paschalski, na komisji sejmowej twierdził, iż przestępstwo nasze zagrożone jest karą śmierci — co zresztą jest niezgodne z rzeczywistością. Chodziło jednak o przerażenie. Tu na przewodzie sądowym od panów oskarżycieli otrzymaliśmy lekcję nietylko prawa, ale i lekcję historji i polityki. Jeżeli się ciągle panowie oskarżyciele powołują na swego ulubionego Fagueta, należało się zastanowić, zanim przystąpili panowie do dawania nam rad i wskazówek, nad kwestją kultu niekompetencji. Panowie oskarżyciele, występując w obronie jednego obozu politycznego, nie powiedzieli nic nowego i przekonywująco. Twierdzenie, że jeden człowiek stworzył Polskę, nie jest zgodne z prawdą.

Wysoki Sądzie! Gdyby nie ta wojna narodów, nie ta ofiarność całego narodu, nie to, że dziwnem zrządzeniem wszystkie państwa rozbiorcze, mimo, że w dwóch obozach walczących padły, nie pomógłby bohaterski czyn Józefa Piłsudskiego i legjonów. Zostałaby piękna legenda jedynie. I źle jest, gdy wmawia się w społeczeństwo, że jeden człowiek stworzył państwo. Mogę mówić o tem dlatego, bo nam, członkom Piasta, nie można zarzucić, abyśmy się kiedykolwiek posługiwali w życiu politycznem oszczerstwem. Ten proces dał sposobność wyjaśnienia wielu rzeczy, wielu faktów.

Nawiązując do cytowanej przez prokuratora Grabowskiego charakterystyki Witosa i obozu Piasta przez p. Daszyńskiego, mówca dziwi się, że prokurator taką wagę przywiązuje do słów pana Daszyńskiego, o którym p. marszałek Piłsudski w swej książce „Poprawki historyczne“ pisze, jako o człowieku, któremu nie można wierzyć.

Następnie p. Kiernik przedstawia stosunek zawsze lojalny Piasta do marszałka Piłsudskiego, że na wniosek tego stronnictwa sejm uchwalił, iż Piłsudski „dobrze się zasłużył Ojczyźnie“. Kiedy utworzono tak zwany „rząd Chjeno-Piasta“ w 1923 roku, pos. Kiernik twierdzi, iż specjalnie konferował z marszałkiem Piłsudskim, który był wówczas szefem sztabu, aby nie opuszczał stanowiska, tłómacząc, że rząd nie jest skierowany przeciwko jego osobie. Przypomina wreszcie mówca ustępy z książki Piłsudskiego „Rok 1920“, gdzie są pochlebne słowa o roli prezesa Witosa.

Zaznaczając dalej, że obóz Piasta nigdy się nie kierował nienawiścią i oszczerstwem, mówca przytacza ustępy z pisma „Głos Prawdy“, charakteryzujące, w jaki sposób pismo to odnosiło się do osoby Prezydenta Wojciechowskiego. Powtarzają się tam ciągle słowa: „podły, mały człowiek, święty

toszkowaty furjat". Oto jest czacunek dla głowy państwa.

Wysoki Sądzie! Mówiło się tutaj, o co była toczona walka. O Polskę. Tak. **Dla nas Polska nie identyfikuje się z jedną osobą.** Nasza ideologja zawiera się w tradycji historji narodu polskiego. My chcemy pracować dla kraju. Mówca przytacza słowa z orędzia Prezydenta Wojciechowskiego po objęciu urzędowania, gdzie znajduje się apel do sił zbiorowych narodu. Taka jest nasza Polska, o którą walczymy nie bombami, nie kulami, ale walczymy krzewieniem świadomości narodowej wśród szerokich warstw ludowych. Ja, który nie wyszedłem z klasy chłopskiej, lecz ze środowiska inteligencji, służę wiernie tej idei. bo **widzę w niej przyszłość Polski.** Chcemy naród nasz dźwignąć, uszczęśliwić, my wiemy, że to praca nie jest łatwa.

Mówca mówi te ostatnie słowa silnie podniesionym głosem.

— Wysoki Sądzie! — oświadcza p. Kiernik — już kończę. Jeżeli nas tu rozmaicie nazywano: zamachowcami, rewolucjonistami, a wreszcie konfederatami, to oświadczam, że ta ostatnia nazwa nas nie przeraża. **Jeżeli ta konfederacja była stworzona w celu obrony narodu, niech ten tytuł zostanie przy nas. Innym pozostawiam tytuł konfederatów brzeskich.** My niczego zapierać się nie mamy. Bez względu na to, jaki zapadnie tu wyrok, pracę naszą dla Ojczyzny kontynuować będziemy, będziemy pracować o Polskę sprawiedliwą i praworządną. Powtórzę tu słowa Marji Konopnickiej, któremi kończymy wszystkie nasze wiece: **„Twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg!"** Niech wyrok wasz, panowie sędziowie, da świadectwo prawdzie i sprawiedliwości.

Ostatnie słowo Dr. Józefa Putka.

Odebranie głosu.

Zkolei przewodniczący udzielił ostatniego głosu Dr. **Józefowi Putkowi**, który na początku swego przemówienia powiedział:

Słyszeliśmy tu, że aczkolwiek formalnie oskarżenie skierowane jest przeciwko nam tu siedzącym, to w rzeczywistości oskarżone są stronnictwa, które my reprezentujemy. **Jeżeli chodzi o tę ławę ludowców, to sytuacja jest wprost paradoksalna, bo te stronnictwa, które są oskarżone już nie istnieją, a istnieje jedno Zjednoczone Polskie Stronnictwo Ludowe.** A więc my odpowiadamy raczej jako przedstawiciele masy likwidacyjnej tych stronnictw. Nikt z nas nie zaprzecza, że tym motorem, który się przyczynił do zjednoczenia ruchu ludowego w jednem wielkiem Stronnictwie, **była sprawa brzeska, a Piast, Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie — to dziś już tylko echo tego, co było.** Wyrosły one z tego samego pnia.

Muszę zanaczyć, że tak się składa, iż rok procesu brzeskiego jest rokiem dwóch jubileuszy ruchu ludowego. W tym roku przypadło 35-lecie ruchu ludowego w Małopolsce i 25-lecie takiegoż ruchu na terenie b. Kongresówki, gdzie Towarzystwo demokratyczne przeobraziło się w Polskie Stronnictwo Ludowe. Hasłem tego Stronnictwa było: **przez wolny lud do niepodległej Polski.** — I dziś, w tym roku jubileuszowym **system rządów, który w Polsce zapanował, potraktował ten ruch ludowy, jako zbrodnię i posadził nas na ławę oskarżonych.**

— Jestem ostatnim oskarżonym — mówi dalej — i po tak świetnych wywodach obrońców, właściwie nie zostało już nic do dodania. Mówiąc o Stronnictwie Ludowem, **nie chcę nikogo pouczać o ruchu ludowym, ani nie chcę na rzecz ruchu naszego prowadzić tu agitacji, ani też z nikim walki prowadzić. Za to wszystko, co nas spotkało, wobec nikogo nie pałamy żądzą zemsty, ale mamy uczucie wstydu i żalu, że wytworzył się w Polsce stan, iż człowiek dla człowieka stał się dziką bestją „homo homini lupus".** Wiele wilków wyszło na **powierzchnię życia naszego, aby się dobrze odżywić.**

Dr. Putek mówi dalej na temat składu obecnego sejmu.

Przewodniczący zwraca mu uwagę na niewłaściwość.

Następnie osk.Putek podkreśla fakt mianowania płk. Kostka-Biernackiego wojewodą ziemi Adama Mickiewicza.

Przewodniczący ponownie czyni uwagę Dr. Putkowi i ostrzega go, że w następstwie pozbawi go głosu.

— Mówiono tu — ciągnął dalej Dr. Putek, — **że Polska przyżywała jeden tylko zamach, tj. majowy, ten przy pomocy krwi i żelaza. Ale był jeszcze i drugi zamach, zamach na sejm, zamach na prawo. Znaleźli się uczeni, co do łamania prawa namawiali i to łamanie usprawiedliwiali...**

W dalszym ciągu Dr. Putek przemawia w tonie silnie podnieconym na temat stosunków w Polsce panujących.

Przewodniczący: Pan się nie stosuje do moich wskazówek. Odbieram panu głos i zarządzam przerwę do dnia 13 stycznia, kiedy ogłoszony będzie wyrok.

———X———

WYROK W PROCESIE BRZESKIM.

W dniu 13-go stycznia b. r. we środę zostanie ogłoszony wyrok w procesie brzeskim.

Najwyższy czas pomyśleć o odnowieniu prenumeraty na rok 1932.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu", Kraków, pod zarz. R. Ferka.